THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 10 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 7 Marca 1907 Rok IX

OD WYDAWNICTWA.

—o—

Miło nam bardzo podzielić się z Czytelnikami tą radosną nowiną, że p. Leon Machnikowski, który po 8-miu latach sumiennej pracy przy „Wielkopolaninie", ustąpił był z krzesła redaktorskiego na kilka miesięcy, aby sobie odpocząć, wrócił znowu jako Redaktor naszej gazety.

Ciesząc się z powrotu p. Machnikowskiego, witamy go staropolskiem „Szczęść Boże".

Wydawnictwo.

UWAGA! Donosimy zarazem Czytelnikom i przyjaciołom naszej gazety, że p. A .Lewiński przestał być redaktorem "Wielkopolanina".

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne prosimy adresować: POLISH PRINTING & PUBLISHING CO., albo krótko: „WIELKOPOLANIN", 56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.

—ooo—

OD REDAKCYI:

—o—

Na wezwanie Wydawnictwa objąłem na nowo po pięciomiesięcznej przerwie Redakcyę „Wielkopolanina", a zarazem i zarząd Wydawnictwa.

Programu od Redakcyi nie potrzebuję tu wyłuszczać, gdyż cele i dążności moje dziennikarskie znane są dobrze Szan. Redakcyom Pism polskich w Ameryce i Szan. Czytelnikom. Przez 8 lat, od założenia „Wielkopolanina" pracowałem sumiennie dla Ogółu i dla Wydawnictwa, ile mi skromne zdolności i siła pozwalały. I nadal to samo czynić będę — „Bóg i Ojczyzna" to będzie i nadal moje hasło.

Zaś, jako Zarządzca (manażer) Wydawnictwa, również sumiennie, i w tym kierunku pracować będę i starać się będę podeprzeć to ,co inni nachylili, sprostować to, co inni skrzywili — a gdy się dostatecznie w stanie Wydawnictwa rozpatrzę, postaram się i o to, aby pociągnąć do odpowiedzialności i do restytucyi tych, którzy przez te kilka miesięcy zaciągnęli obec Wydawnictwa różne zbyteczne i niepotrzebne "zobowiązania".

W tym celu nie cofnę się przed użyciem pręgierza opinii publicznej lub kroków prawnych.

Dalej oświadczam, że użyję wszystkich skromnych zdolności i sił moich, aby „Wielkopolanina" ulepszyć pod każdym względem. Naprawa jednak nie może iść zbyt szybko, przeto proszę Czytelników o cierpliwość.

Mając obecnie w biurze i w drukarni zdolnych i uczciwych Współpracowników, — napewno twierdzić mogę, że gazeta będzie coraz bardziej ulepszoną i że interesanci będą mieli coraz mniej powodów do utyskiwań..

Sprawa doboru i wyboru w ogłoszeniach musi z natury rzeczy postępować wolno, bo muszę się stosować do brzmienia kontraktów, w ciągu mej nieobecności zawartych.

Wielebne Duchowieństwo i innych Przyjaciół gazety upraszam o dawniejsze, a nawet serdeczniejsze poparcie dla gazety. Korespondencye i artykuły pouczające i rzeczowo dany przedmiot traktujące, będę z wdzięcznością przyjmowane, z zastrzeżeniem wszakże koniecznych poprawek, gdyż za stronniczą lub zaczepną korespondencyę winują obrażeni zawsze tylko redaktora.

Wszelkie korespondencye i ogłoszenia lub zawiadomienia muszą być pisane atramentem, na białym papierze i to na jednej stronie papieru, gdyż inaczej nie będą uwzględniane. Niektórzy mają zwyczaj pisać zawiadomienia bladym ołówkiem na szarym lub zbrudzonym papierze; tego czynić nie powinni, bo panowie Drukarze narażeni są przez to na utratę wzroku. Kto chce lub musi podać coś do gazety, — niech to pisze atramentem na białym papierze, na jednej tylko stronie karty.

Ogłoszenia, zawiadomienia, korespondencye i t. p. przyjmuje się do bieżącego Numeru tylko do poniedziałku wieczorem; późniejsze wszystko musi być zostawione do drugiego tygodnia.

L. Machnikowski,
Redaktor i Zarządzca.

—ooo—

Naokoło Swiata.

ROSJA.

Otwarcie nowej „Dumy" czyli niższej Izby Parlamentu rosyjskiego odbyło się w Petersburgu dnia 5go marca, i to bez żadnego znaczniejszego rozlewu krwi, którego się wobec gróźb socyalistów niemal napewno spodziewano. Były do pewnego stopnia rozruchy i niepokoje na ulicach przyległych pałacowi Parlamentu, lecz na szczęście obeszło się bez strzelaniny i bez mordowania bezbronnego ludu. Wprawdzie w okolicy Parlamentu zebrało się przeszło 40 tysięcy ludu i sprawowano się bardzo hałaśliwie, lecz policya i wojsko nie użyły ostrzejszej broni nad baty i nahajki, któremi hałasujących rozegnano.

Dzień przedtem, grupy rozmaitych stronnictw odbyły prywatne swoje narady (kaukusy), aby się wzajemnie porozumieć co do przyszłego stanowiska swego na posiedzeniach Dumy i aby zgodzić się na szybki wybór Prezesa.

Jakoż na tyle się porozumiano, że dnia 5go Izba obrała swym prezesem Fieodora Gołowina, prezesa ziemstwa Moskiewskiego, wysłanego do Dumy przez stronnictwo Konstytucyjnych Demokratów (Kadeci).

Wybór Gołowina, „Kadeta", oznacza, że w Dumie będą miały przewagę żywioły umiarkowane i że czerwoni i gwałtowni rewolucyoniści nie będą mogli dokazywać w Dumie tak bardzo. aby ją car musiał znów rozwiązać i rozpędzić, jak poprzednio.

Prezes Dumy, Gołowin, skoro został wybrany przewodniczącym, wygłosił do Posłów znamienną mowę, w której między innemi oświadczył:

„Wszyscy wiemy, jak gorąco i niecierpliwie wyczekuje naród rozmaitych ulg i ulepszeń w prawach kraju. Drogę do tego celu wskazała pierwsza Duma Zasada rządzenia się przez sam naród jest potężną i niezwyciężoną, a gdy naród raz tego zażąda — żądać jej będzie zawsze! Gdy pracować tu będziemy z wolą narodu, zjednoczoną z wolą (?) monarchy, nasza Duma dopnie tego, do czego jest przeznaczoną."

Najgorętsze i najhałaśliwsze demonstraneye miały miejsce, gdy posłowie po skończonej sesyi opuszczali pałac Parlamentu. Niektórzy socyalni posłowie mieli do tłumu gorące mowy, lecz, jak wyżej powiedziano, kozacy rozpędzili tłum nahajkami bez znaczniejszego krwi rozlewu.

Do tej pory znanym jest skład Dumy do tyla, że monarchistów jest w Dumie 90, październikowców i umiarkowanych 43, polskich narodowców 43, postępowców 29, konstytucyjnych demokratów 87, drobniejsze stronnictwa, tworzące Lewicę, mają blisko 200 posłów, lecz o zgodę między nimi trudno.

Konstytucyjni demokraci zapewniają, że przy pomocy różnych zwolenników lewicy będą rozporządzać liczbą głosów 108, a jeżeli im się uda zjednać sobie Polaków i innych umiarkowanych, utworzy się grupę centrową, która będzie rozporządzać 175 do 200 głosami. Ślepy fanatyzm lewicy wisieć będzie nad Dumą, grożąc jej ponownem rozwiązaniem.

Konstytucyjni demokraci marzą o zdobyciu przynajmniej takiego wpływu, jaki mieli w pierwszej Dumie i obecnie zajęci są targami z członkami przyszłego koła polskiego, wykazując dużo skłonności do poparcia jego żądań autonomicznych.

— Zabójstwa polityczne, dokonywane na różnych znienawidzonych czynownikach, wydarzały się ze zwykłą regularnością w minionych dniach kilku na całym obszarze Rosyi .Ubito kilkunastu katów i szpiclów, którzy zanadto ludowi dokuczyli.

— Z Petersburga donoszą, że w tych dniach 1.500 specyalnych policyantów otoczyło nagle w nocy gmachy Politechniki, poczem do następnego południa „sumiennie" rewidowali aule naukowe i mieszkania studentów. Jakoż znaleziono tam dwanaście zegarowych piekielnych maszyn, kilkanaście bomb dynamitowych, 200 funtów pyroksyliny i 500 funtów dynamitu, kilkadziesiąt karabinów, naboje i t. p. specyały, przeznaczone dla batiuszki cara lub jego służalców.

Rewizyi tego instytutu dokonano na mocy donosu, że tam rewolucyoniści przygotowują cały szereg zamachów na czynowników. Rewidujący policyanci byli ciężko uzbrojeni i mieli na sobie kulochronne pancerze Żeglenia.

* * *

FRANCJA.

Masońsko żydowski rząd francuski prześladuje w dalszym ciągu księży i biskupów, co nareszcie zaczyna obudzać z duchownego letargu przesławnych katolików francuskich. Oburzeni katolicy w mieście Rheims przetrzepali w tych dniach skórę zuchwałym masonom, przyczem doszło do poważnych rozruchów.

* * *

NIEMCY.

Nikczemny rząd pruski prześladuje nadal okropnie i męczy polskie dzieci za to ,że nie chcą po niemiecku modlić się i nie chcą po niemiecku uczyć się katechizmu! Nauczyciele biją i katują w szkołach biedne dzieciątka — a biją i katują tak okropnie, że wiele dzieci z tego umiera, a bardzo wiele zostaje kalekami na całe życie!... Rodzice zaś takich dzieci karani bywają więzieniem i karą pieniężną; kilku księży skazał rząd za to niedawno na więzienie i kary pieniężne

Nasi polscy posłowie w Berlinie dzielnie upominają się o należne nam prawa, — lecz nikczemni ministrowie pruscy odpowiadają na to, że tak musi być i tak będzie!

— Z Poznania wyjechała do Rzymu dnia 28go lutego deputacya Polaków z pod zaboru pruskiego, wioząca petycyę do Ojca św., pokrytą 200 tysiącami podpisów, w której proszą Ojca św. o obronę przed hakatą.

— Ostatnie telegramy z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm znów znacznie zachorzał na raka w uchu i w języku. Jestto prawdopodobnie przestroga i kara od Boga za to, że polskim dzieciom chce wydrzeć język ich rodzony!

— Prusacy znowu podrażnili Anglię, gdyż wtych dniach rząd pruski oświadczył rządowi Anglii, że Prusy nie mogą zezwolić na to, aby na niemieckie księstwko Brunświckie dopuście na tron księcia z angielskiej rodziny Cumberland, któremu ten tron z praw spadkowych należy.

— W Berlinie ropuszczono też wrogą dla Anglii pogłoskę, że Anglia ,Włochy i Francya mają rozebrać Turcyę po śmierci teraźniejszego sułtana. Plotka ta pruska opiewa, że Anglia ma zabrać Arabję, tak jak ma już Egipt;— Francya ma zagrabić Syryę ,Palestynę i inne części Małej Azyi, a małe, mizerne Włochy. mają zabrać Albanję na Bałkanie i sułtanat Trypolisu w Afryce. Prusakom nie podobno nie wyznaczono w tej grabieży, więc stąd gniew — inde irae!

* * *

ANGLIA.

Oceniając „życzliwość" i „serdeczną przyjaźń" sąsiadów, — rząd angielski mówi głośno o pokoju, a prywatnie uzbraja się i buduje nowe, coraz bardziej olbrzymie panceniki! Na budowę nowych olbrzymich pancerników wyznaczono świeżo w budżecie 50 milionów dolarów. Bagatela! Drugie tyle wyznaczono na budowę pomniejszych krzyżowców i statków podwodnych.

— Irlandczycy znowu grubo gadają o odzyskaniu wolności, którą niegdyś lekkomyślnie utracili i pod jarzmo Anglii się poddali.

* * *

AMERYKA ŚRODKOWA.

„Wojna" między paru państewkami Środkowej Ameryki jeszcze nie ukończona. Bose i obdarte armie Nikaraguy i Hondurasa jeszcze walczą zawzięcie! Wojna ta, podobna słynnej „Kokoszej wojnie", ustanie dopiero wtedy, gdy Stany Zjednoczone wyszlą tam parę „patrolek" i kilkudziesięciu policyantów z pałkami, którzy tam pokój w paru dniach zaprowadzą i na parę miesięcy ustalą.

—ooo—

AMERYKA.

Wybuch w opalni.

Dnia 2go marca miała miejsce silna eksplozya gazów w kopalni węgla w North Taylor, niedaleko miasta Scranton w Pensylvanii. Czternastu górników zostało poranionych śmiertelnie, a drugie tyle odniosło mniej niebezpieczne poranienia. Między ciężko poranionymi znajduje się i kilku polaków.

Pożar w Erie, Pa.

Dnia 4go marca zgorzał tu częściowo gmach zwany „Fishers Block". Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Monogahela, Pa.

Włoski górnik, nazwiskiem Pietro Gereina,, został tu w tych dniach śmiertelnie postrzelony przez trzech zbrodniarzy, należących, do morderczego tajnego stowarzyszenia, zwanego „Czarną Ręką" (Mano Nera). Zażądali oni najprzód listownie od niego znacznego okupu — a gdy okupu nie dostali — postrzelili go i uciekli.

Uniontown, Pa.

W pobliskich stąd górach znaleziono w tych dniach w śniegu zmarznięte zwłoki farmera, nazwiskiem Bowman, liczącego lat 66. — Zabłąkał się on w górach podczas ostatniej śnieżycy i nie mógł trafić do domu.

Choroba w domu Prezydenta.

Z Waszyngtonu donoszą, że najmłodszy syn prezydenta, Archie Roosevelt, zachorował na dyfteryę.

Zmiany w Gabinecie.

W ministeryum Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie zaszły w tych dniach następujące zmiany: ministrem Skarbu został p. Cortelyou, dotychczasowy minister Poczty — ministrem Poczty w jego miejsce został L. Meyer, a ministrem Spraw Wewnętrznych został M .Garfield. Ustępujący minister Skarbu, p. Leslie Shaw, przyjął posadę prezydenta w truście „Carnegie Trust Company" w New Yorku. (W ten sposób urzędnicy trustów znają się dobrze i serdecznie żyją z ministrami i całym rządem Stanów Zjednoczonych i dlatego nic dziwnego, że rząd nic trustom dotąd nie zrobił!)

Roosevelt a Rossya.

Pan Roosevelt, prezydent wolnych Stanów Zjednoczonych, oświadczył w tych dniach, że uważa Rossyę za najlepszą przyjaciółkę Stanów — i wydał okólnik, w którym uprasza wszystkich amerykanów o składki dla głodnych moskali. Sam od siebie na początek, dał p. Roosevelt sto dolarów. Czynownicy znowu rozkradną wszystkie te dolary.

Sędziwy wiek.

— W mieście Baltimore zmarł dnia 1go marca ksiądz Józef Ardia, Jezuita, rodem włoch, liczący 91 lat wieku. Był to podobno najstarszy Jezuita w Ameryce.

— W mieście Uniontown, w Pennsylvanii, obchodziła w tych dniach dwudziestą trzecią rocznicę swych urodzin staruszka nazwiskiem ,Eliza Burchfield, licząca 95 lat życia. Pomimo tak podeszłych lat obchodziła dopiero 23-cią rocznicę urodzin dla tego, że urodziła się była dnia 29 lutego w przestępnym roku 1812 który był rokiem przestępnym, — więc rocznice swych urodzin mogła obchodzić li tylko dnia 29go lutego — tylko w przestępnych latach — których od owego czasu aż dotąd było tylko 23.

— W mieście Little Rock, w Arkansas zmarł dnia 2go marca niejaki George Briensfield, liczący 108 lat życia.

KOPALNIA ZŁOTA ZNALEZIONA.

W podziemiu znajduje się 80 szkieletów.

Kerville, Tex., 4go marca. — Donoszą tutaj z gór Frio, odległych od tego miasta na 25 mil, iż znaleziono tam w południowej części starożytną hiszpańską kopalnię złota, która, wedle wszelkich przypuszczeń, jest słynną z bogactwa a znaną pod nazą San Saba. Wiele ekspedycyj było wysyłanych w celu odszukania tej kopalni, lecz zawsze kończyły się one na niczem. Wedle tradycyi, w kopalni tej pracowało przeszło 100 ludzi, Hiszpanów, którzy później wymordowani zostali przez Indyan. Znalezienie miało nastąpić w ten sposób, iż Chamber wraz z kilku innymi towarzyszami, w czasie kopania ziemi, doszedł do otworu, który znajdował się na głębokości 20 stóp pod powierzchnią ziemi. — Gdy wszyscy spuścili się do podziemi, znaleźli szkielety około 80 ludzi, instrumenty kopalniane i 50 dubeltówek starożytnego hiszpańskiego wyrobu. Szkielety pochodzą prawdopodobnie od górników przez Indjan zamordowanych. Tradycya podaje, iż w podziemiu powinno znajdować się dużo złota, gotowego do wyrobu pieniędzy, lecz złota tego obecnie niema. Prócz tego całe wnętrze kopalni zostało nienaruszone tak jak było w ostatniej chwili, gdy napad dzikich wstrzymał górników od pracy.

Wiadomość o odnalezieniu tej kopalni wywołała wielkie poruszenie w tej części Texasu ,tembardziej, iż notatki hiszpańskie wskazują, że z kopalni tej wydobyto złota na sumę dwóch milionów dolarów. Jednym z dawniejszych poszukiwaczy tej kopalni był niejaki Karol L. Dygnowicz, który kilkakrotnie czynił wyprawy, wykosztował się przytem na $10.000 i celu nie dopiął. Innym znowu razem zorganizował wyprawę Meksykanin, Jose Flores, który nabył z niewiadomego źródła dokładne mapy miejscowości kopalnianej. Gdy udawał się w podróż, otrzymał ostrzeżenie, iż zostanie zabitym, jeżeli będzie trwał nadal w swoi mzamiarze. Meksykanin groźbą się ustraszył i uzbroił wyprawę jak mógł najlepiej. Mimo to Indjanie w przemożnej sile wyprawę napadli, uczestników wymordowali, a konie i wozy spalili.

W podziemiu obok innych rzeczy znaleziono także piec do topienia metalu.

Polak ginie w eksplozyi.

Superior, Wis., 3go marca. — Wszystkim krewnym i znajomym donoszę smutną wiadomość, iż mój najukochańszy brat śp. Piotr Witkowski zginął straszną śmiercią 21go lutego b. r. w fabryce Steel Plant Foundry Co. przez pęknięcie kotła z powodu czego został okropnie poparzony i po trzech godzinach, przyjąwszy Sakramenty św., Bogu ducha oddał. Piotr Witkowski przybył do Superior temu 6 miesięcy, liczył lat 19, urodził się w Królestwie Polskiem, gubernii Łomza, pow. Stuczyn, wsi Bogusze, pozostawił matkę w kraju i brata w Superior, Wis.

Pogrzeb odbył się dnia 25 lutego o godzinie 11 rano.

W smutku pogrążony brat
Stanisław Witkowski.

Napad wilków.

Chippewa Falls, Wis., 4 marca. L. E. Lofquist z Wheaton napadnięty został przez pięciu wilków Otoczony ze wszystkich stron przez dzikie zwierzęta, Lofquist wszedł na drzewo, gdzie przesiedział dwie godziny. Uwięzionego uratowali dwaj przejezdni, którzy zastrzelili wilków. W okolicy tej jest podobno dużo wilków, które napadają pojedyńczych podróżnych. Wyruszanie w podróż bez broni jest często wyrokiem śmierci dla nieostrożnych.

—ooo—

POLACY W AMERYCE.

—o—

— „Przewodnik Polski" wychodzący w St. Louis, Misouri, donosi w numerze z dnia 28go lutego co następuje:

Emil Bujewski, zam. pn. 2627 Stt. Louis ave., wynalazł niedawno nowy sposób otwierania i zamykania okien bez pomocy powszechnie używanych "wag żelaznych.

Wynalazek swój posłał p.. Bujewski do Washingtonu, skąd d. 5 lutego uzyskał patent.

Przyrząd p. Bujewskiego, zastępujący wagi i sznury w oknach, jest bardzo praktyczny, a wobec swej taniości zaoszczędzi przy budowie domu kilkadziesiąt dolarów i niemało kłopotu, gdy się te zwykłe wagi w oknach zrywają.

—o—

Brat p. E. Bujewskiego, A. Bujewski,, zam. pn. 814 Mound st., posłał w tych dniach do Washingtonu przyrząd, zapobiegający napływowi zimnego powietrza i wody przez okna i drzwi. Z Washingtonu nadeszła niedawno odpowiedź, że pomysł p. A. Bujewskiego może być zabezpieczony patentem.

Tak więc Polacy w St. Louis mają aż dwóch wynalazców i to niemal jednocześnie.

—o—

Karciarstwo w Detroit.

— Franciszek Piotrzuski, rzeźnik i Józef Chronowski, salunista, zasiedli do gry w karty ongiś w salunie Chronowskiego. Gdy skończyli, Chronowski miał kieszenie napchane monetą, zaś Piotrzuski goły był jak turecki święty. W rezultacie Piotrzuski zaskarżył salunistę o zwrot 230 dolarów. Oskarżony twierdzi, że oddał Piotrzuskiemu 25 dolarów, a drugie 5 dolarów synowi jego, nadto, że Piotrzuski pożyczył odeń 145 odlarów podczas gry. Syn Piotrzuskiego twierdzi zaś, że salunista spoił skarżącego i tym sposobem go „ograł". Sędzia wyrok odłożył.

(Detr. „Polonia").

— Prof. Romuald Piątkowski, kasyer komitetu zbierającego składki na prześladowane przez Prusaka dzieci polskie, sprawozdaje, że do tej pory wpłynęło na ten cel ogółem $127.75. Pieniądze te ulokowane są w banku Central Savings.

—o—

Z Moose Lake, Minn.

Józef Berlik, syn p. J. Berlika z Moose Lake ,wyjechał zeszłej jesieni do pracy w borach i tam zachorował. Zabrano go do szpitala w Cloquet, Minn., gdzie w krótkim czasie umarł, a ponieważ na razie nie dowiedziano się skąd pochodzi, przeto pochowano go na cmentarzu luterskim. Po pogrzebie wszakże dowiedziano się, że rodzina jego zamieszkuje w Moose Lake, zawiadomiono więc ojca i ten udał się do Cloquet, zwłoki odkopano i przewieziono do Moose Lake, gdzie ciało zostało pochowane na cmentarzu katolickim dnia 19go stycznia. Zmarły liczył lat 19 i pozostawia w smutku pogrążonych rodziców, którzy składają niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie.

(Rolnik).

—o—

Buffalo, N. Y.

— „Polak w Ameryce" z dnia 1go marca donosi następującą smutną nowinę:

Wczoraj rano podczas pracy przy naprawie wielkiego pieca w fabryce Lackawanna Stel Plant w West Seneca, zerwała się żelazna ściana tegoż i swym ciężarem zawaliła rusztowanie w górze na 50 stóp ustawione, przysypując gruzami 11 robotników, znajdujących się na rusztowaniu.

Nieszczęśliwy mpospieszyła fa bryczna załoga ratunkowa z pomocą i wydobyła z pod gruzów 2 zabitych, a 9 boleśnie pokaleczonych z pogruchotanemi kośćiami. Zabitych, a to Mikołaja Maryka i Józefa Gerjowika przewieziono do trupiarni, a pozostałych do szpitala fabrycznego Moses Taylor hospital. Między pokaleczonymi znajdują się przeważnie słowacy. Że praca w fabryce w West Seneca jest bardzo niebezpieczną, o tem przekonuje nas tysiące wypadków śmierci i potłuczeń, jakie tam zachodzą.

Kompania utrzymuje czterech stałych lekarzy, którzy w dzień i w noc znajdują się na posterunku i udzielają pomocy lekarskiej w dziesiątkach wypadków dziennie.

W fabryce tej zakradł się bardzo karygodny zwyczaj, a to zmiany nazwisk. Robotnik, zgłaszając się, podaje np. swoje nazwisko polskie, a urzędnicy, zapisując go, nieraz odcinają mu pół nazwiska, aby potem w razie jakiegoś wypadku, trudniej było dochodzić krzywdy poszkodowanemu lub rodzinie po zabitym w w wypadku w fabryce.

— W angielskich gazetach czytamy o popisie, który się odbył w „studio" polskiej pianistki pani L. Kozłowskiej w lokalu pod l. 63 W. Huron ul. Szczególnie odznaczył się jej uczeń, John Schietler, który świetnie odegrał Sherzo Chopina i panna Evelyn Clayton ,która z brawurą i uczuciem niezwykłem odegrała Etudę Wolfa i walc Chopina. Prasa angielska z uznaneim wyraża się o artystycznemm usposobieniu Polaków, o polskich artystach, którzy coraz więcej znajdują uznania w kołach amerykańskich, o polskich nauczycielach muzyki między amerykanami, jak p. Zieliński, pani Kozłowska, p. Czerwiński, panna Czerwińska i wyróżnia panią Kozłowską jako wychowankę i pupilkę tego samego konserwatoryum, z którego wyszedł i był profesorem Ignacy Paderewski.

(Nowy Wiek).

—o—

Błogosławieni miłosierni! Rodzice licznej famili przyjmują sierotę!

— Chicago, Ill., 28 lutego. — Pani Mateuszowa Wiśniewska znalazła dziecię, dziewczynkę, pod drzwiami swego mieszkania. Niespodziewany przybysz nie zmartwił gosposi, która podniosła dziecię ze ziemi, weszła do mieszkania i pokazując małego gościa mężowi, rzekła wesoło:

„Patrz, mamy jeszcze jedną córkę!"

Na drugi dzień przypadkowa opiekunka i matka uszyła „córce" bieliznę, potrzebną na uroczystość chrzcin, które oznaczono na następną niedzielę. Jakkolwiek bocian coko wiek zbłądził, trafił jednak w bardzo dobre miejsce.

Przybrana córka znalazła się od razu jak u własnej matki. Właściwa matka dziecięcia nie jest znaną. Wszystko było jak najlepiej. „Druga" matka cieszyła się przybraną córą jak swoją własną,, mąż, widząc radość żony, też był kontent, a dzieci znajdujące się w mmieszkaniu, miały nową „siostrę". Ale na świecie są różni ludzie, a.... są także policyanci, którzy czasami wtrącają się w nie swoje rzeczy. Odbyli oni na stacyi policyjnej naradę i postanowili przybraną córkę odebrać i umieścić ją w asylum. Dowiedziała się o tem pani Wiśniewska i przesłała policyi natychmiast list następujący:

„Znalazłam dziecko u progu mego domu i nie pozwolę żadnym policyantom dziecko mi zabierać. Wiem lepiej od was jak wychowywać dzieci. Spojrzyjcie na dzieci biegające wokoło. Czy nie są one czyst i ładnie ubrane? Mój mąż zarabia dobrze ,gdyż ma $50 na miesiąc. Jest to aż nadto dosyć. Dlaczego dziecię ma być oddane do asylum, gdy u nas znajdzie lepszą opiekę? Pragnęłabym bardzo wiedzieć do kogo ono należy, jeżeli nie należy do nas?? — Dziecko jest nasze i pod naszą opieką zostanie!"

Gdy odebrano na stacyi policyjnej taką kategoryczną odpowiedź wszelkie plany zabierania dziewczyny wrzucono ostentacyjnie do kosza. Podając tę wiadomość pismo chicagoskie „Inter Ocean" robi na końcu uwagę, iż Chicago powinno być dumne z posiadania takich obywatelek.

(Kur. Pol.)

—o—

Zakonnicy Salwatoryanie obejmują parafię polską w Los Angeles, California.

— Organ archidyecezyi chicagoskiej „The New World" z 23 lutego b. r. pod nagłówkiem „Biskup Conaty będzie miał staranie o Polaków" pisze: „Przew. ks. Biskup Conaty porozumiał się ze superyorem zakonu Boskiego Zbawiciela (Divini Salvatoris) co do założenia domu zakonnego w Los Angeles, California, i zorganizowania parafii dla Polaków katolików. Miejsce pod. klasztor, kościół i szkołę kupiono za $13.000. Jest około 200 familii polskich w Los Angeles".

DZWONNIK.

— Napisał —

Henryk Sienkiewicz

Elizie Orzeszkowej

w hołdzie dla jej talentu i obywatelskich zasług.

(Braciom Litwinom ku rozwadze przedrukowuje "Wielkopolanin").

—o—

Dlaczego nie wymieniam naszego ciągu tego opowiadania. Tymczasem dość będzie powiedzieć, że jest to miasto, leżące w granicach Królestwa Polskiego i ,ze wszech miar godne zwiska miasta, którego osobliwości zwiedzałem w sierpniu zeszłego lata, to się pokaże z daliwidzenia. Posiada ono ciekawe, kryte chodniki, czyli tak zwane podziemia przy domach na rynku, stary ratusz i jeszcze starszą wielką omszałą katedrę z wnętrzem, pełnem ciekawych zabytków i z grobowcami takich ludzi, o których znana pieśń mówi:

„Oni światu przegrażali, a choć
[dzisiaj w trumnie,
Przecież okiem marmurowem spo
[glądają dumnie".

Po przyjeździe, ponieważ mogłem pozostać tylko do wieczora, począłem w gospodzie wypytywać o człowieka, któryby mi mógł prędko i dokładnie miasto pokazać. Opowiedziano mi, że, o ile chodzi o katedrę, może to uczynić najlepiej kościelny, który wcale nie jest zwykłym dziadem, ale dozorcą całej usługi miejscowej, a zarazem dzwonnikiem, który służąc przy katedrze od lat czterdziestu kilku, zna ją niegorzej od „samego księdza biskupa" i pokazuje z wielkiem za miłowaniem.

Upewniony w ten sposób, w kwadrans później zapukałem do domku, który przy ogromie katedry wydawał się, jak mały grzybek, wyrosły w cieniu ogromnego dębu. Otworzył mi sam kościelny — jedyny, jak się pokazało, domku mieszkaniec, i, wysłuchawszy, o co idzie, zgodził chętnie przewodniczyć mi po kościele i cmentarzu.

Był to starzec z białą ,jak mleko, czupryną, nasuniętą na oczy, i z białym, obwisłym ku dołowi, wąsem. Wyglądał na chodaczkowego szlachcica. Uderzyła mnie jego szczególnie delikatna, niemal młodzieńcza cera i wypukłe, niebieskie oczy, patrzące badawczo i nieufnie. To nieufne spojrzenie stanowiło dziwną sprzeczność z dobrotliwym, a nawet naiwnym wyrazem twarzy. Po pierwszych słowach, jakie staruszek wymówił, poznałem, że nie należy do ludności miejscowej.

— A czy pan nie z Litwy? — zapytałem.

Był widocznie przygłuchy lub udawał głuchego, żeby sobie dać czas do namysłu nad każdą odpowiedzią, gdyż przystanął, ogarnął ucho dłonią i dopiero po chwili odrzekł powolnym, przeciągłym głosem:

— Albo co?

— Bo pan ma litewski akcent.

Na to wzruszył ramionami z widocznem niezadowoleniem.

— Litewski akcent! litewski akcent! — powtórzył, przerywając sobie chwilami, jakby rozważał z osobna każde słowo. — Kto jego wie? To i tu ludzie to samo powtarzają, a jaki tam litewski akcent! Oni mówią: noga, i ja mówię: noga; oni mówią: głowa i ja mówię: głowa. No, tak czegoż ode mnie chcą? Powiadają, że przeciągam? toż wiadomo, że koroniarze sami przeciągają, a jak im to mówić, to się jeszcze śmieją.

— Ja się nie śmieję, ale poznałem, że pan Litwin, bom na Litwie dużo bywał i nawet pisałem o tych rzeczach, które się na Litwie kiedyś działy.

— To pan dobrodziej literata czy jak?

— Tak jest.

— A „jaka książka" pan o naszej Litwie napisał?

— O wojnach szwedzkich za króla Jana Kazimierza.

Twarz staruszka rozjaśniła się, jakby padł na nią promień słońca, i począł mówić prędszym już i żywszym głosem:

— Dobrodzieju! „Potop" — co. Znam! Jakże. I aż mi teraz dziw, żem ja pana odrazu nie poznał, bo ja pański „landszaft" u jednego księdza widział i nie raz i nie dwa go oglądał. Ach, Boże ty mój miły! Toż ja z tamtych stron ja tam niedaleko od Laudy... Tam trafiają się jeszcze i Butrymy i Gościewicze i Domaszewicze, a w Pacunelach to ja i nieraz zamłodu bywał.

— A Pacunelki zawsze takie ładne?

— Bywają, bywają, ale niektóre to się coś niecoś od tamtych czasów zmieniły. Ach, Boże miły! To pan napisał „Potop"! I pewnie nie kto inny, bom widział „landszaft". Ot i dobra godzina! Ale już ja panu za te istoryje o naszych stronach tak pokażę kościół i wszystko, co w nim jest, jak nikomu nie pokażuję.

Weszliśmy do katedry i pokazywał mi ją rzeczywiście z całego serca, ale nie tak może dokładnie, jak przyobiecał, albowiem myśl jego uleciała widocznie w czasy młodości, do gniazd rodzinnych. Zwiedziliśmy jednak kościół i zakrystyę dość szczegółowo, obejrzeli obrazy w ołtarzach, stary gotycki tryptyk, renesansowe grobowce rycerzy, którzy „światu przegrażali", kielichy, monstrancye, a nawet i ornaty, spoczywające od kilku wieków w skarbcu, a następnie poszliśmy obejrzyć wieże, z których jedna była zarazem dzwonnicą, mieszczącą w sobie kilkanaście większych i mniejszych dzwonów.

Zwróciłem uwagę na ich liczbę i na okazałą wielkość niektórych, co widocznie ucieszyło staruszka, albowiem rzekł:

— Ej! daleko szukać takiej dzwonnicy i takich dzwonów. One to, panie, także i największa moja pociecha. Nie mogę powiedzieć.... tu ludzie dobrzy, spokojny kąt, jest fundusik maleńki — tu zniżył głos i obejrzał się dokoła — jest, ale to czasem tak tęskno, że i zapłaczesz, a nie spłynie ci żałość łzami, to ci jeszcze tęskniej.

— Rozumiem, rozumiem...

— To tak, panie, jak bywało zimą po lasach w sześćdziesiątym trzecim roku. Przykryjesz się w nocy kożuchem, podścielesz się płaszczem, zimno ci. I tak źle i tak niedobrze. Zawsze coś dolega! Bo, co swoje kąty, to swoje. Jużci i tu swoi. Ale, inszy to choć do sąsiedniego powiatu polezie, to już mu obco, a tu, panie daleko, daleko!... Więc, jak człowiek sobie pomyśli, że już nigdy w życiu nie obaczy ni tamtejszego pola, ni boru, ni chaty, ni człeka i że nie tam pod krzyżem kości jego spoczną, to jakby mu kto rękę pod żebro włożył i serce ścisnął. Nie ciśnij że ty, żalu, nie ciśnij! bo i tak lata już cisną.

— A dzwony — zapytałem — to dlaczego pańska pociecha?

— Dlatego, że głos dzwonów idzie, panie, daleko i na wszystkie strony się rozchodzi. Ludzie już go nie słyszą, a on leci i leci przez powietrze, bo takie już ma pozwolenie, żeby aż do nieba dolatywał! No, to ja sobie tak myślę, że, jak zamrę, to mi zadzwonią, a jak zadzwonią, to Bóg miłosierny, nim duszę na sąd wezwie, może jej pozwoli, żeby z tym oto głosem poleciała na Litwę naszą i pobujała nad nią choć z dzionek, jako ta skowronka nieboga, albo ta jaskółka, co aż z za morza przylatuje. Bóg miłosierny! pozwoli choć pożegnać i przeżegnać....

Tu umilkł, tylko wypukłe oczy zaszły mu jakby mgłą, a mnie mimowoli przyszły na pamięć stęsknione słowa Mickiewicza:

„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś
jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się
dowie,
Kto cię stracił....."

A potem zacząłem pzypatrywać się dzwonom. Jest w dzwonach istotnie coś więcej, niż w innych martwych przedmiotach. Mają imiona, mają niemal ludzkie głosy, czują jak żywe, ludzką dolę i niedolę, święcą tryumfy, opłakują żałobę, wołają na trwogę i niosą modlitwy, skargi i chwałę Bożą od ziemi ku niebu.

— Czy wszystkie tu — spytałem po chwili — mają swoje imiona?

— Nie — odrzekł dzwonnik — wielkie mają, a małe nie mają. Ten największy nazywa się Jan. I co, panie ,za głos. Jak jęknie, to aż wieża zadrży i wszystkie kawki i gołębie, choć od małego do niego zwyczajne, zrywają się z dachu i z załamków. Ten drugi ma na imię Andrzej, ale dziady, nie wiem dlaczego, przezywają go Bambyk. A tę małą sygnaturkę, to ja sam przezwał Terka.

— Dlaczegoż tak?

Staruszek uśmiechnął się jakby z pewnem zawstydzeniem:

— Innemu toby ja tego nie powiedział, bo to jakoś i dziwno gadać, ale panu trzeba się przyznać do wszystkiego. Z różnych ja tam pieców chleb jadał na Litwie i na Żmujdzi, więc czas jakiś to ja mieszkał w Wilkomierzu, a była wtedy tam panna Terka Slepściówna, tak cudnej urody, że chyba takiej drugiej ziemia nie nosiła. I nic jeszcze uroda, ale i głos miała, wszystko, taki, że jak się odezwała, tak ty, człowieku,, prosto nie wiedział, czy to skowronek zaśpiewał, czy grzeszna dusza ludzka przemówiła. Panna była z wielkiego rodu i „z funduszem", córka pana marszałka Slepścia, tak choć ja niby i szlachcic, gdzie mnie tam było do niej! Ot jakby „gwiazda" na niebie pokochał! Patrzył też ja na nią zdaleka, jak na obrazek. Ale jakem tu po sześćdziesiątym trzecim przyjechał, a pierwszy raz tę sygnaturkę usłyszał, to mało się serce we mnie nie skręciło i wraz ja zakrzyknął: — panna Slepściówna! To i dlatego nazwał ja ją: Terka. Wszystkie one miłe duszy — te dzwony — ale ta sygnaturka najmilsza.

— A żyje jeszcze panna Slepściówna?

— Nie było kogo pytać, a jeden, któregom pytał, nie wiedział. Pewnie za mąż poszła, może żyje, może umarła, ale, jeżeli żyje, to musi się także zmieniła. Czterdzieści kilka lat dodać, to już nie to!

Tu westchnął cicho i umilkł.

Na zegarze wieży uderzyła trzecia. Zeszliśmy na dół, a ponieważ staruszek nie chciał ode mnie przyjąć, jako od człowieka, który o Litwie pisał, żadnego wynagrodzenia, więc zaprosiłem go na butelkę miodu i na dalszą gawędkę do pobliskiego kupca.

Jakkolwiek Litwina zawsze łokieć nad ziemią, a dwa w ziemi, jednakże miał do mnie wyjątkowe zaufanie, i z tej pogawędki dowiedziałem się wielu rzeczy. Oglądał się wprawdzie starowina dokoła, choć w salce nie było prócz nas nikogo i chwilami zniżał głos bez żadnej potrzeby, ale wyznał mi, że nie mieszka tu pod własnem nazwiskiem chociaż papiery ma w porządku. Niby to za sześćdziesiąty trzeci nikogo już nie pociągają, ale że w swoim czasie mocno go szukali, więc woli być ostrożnym: „kto by im tam wierzył!" — Miał on z powodu pożyczonego tego nazwiska kłopot i frasunek w swoim czasie niemały, mianowicie, gdy umarł jego rodzony wuj, który zostawił „fundusz" na Litwie. Ten wuj był człowiek mądry i „także" ostrożny, tak nawet ostrożny, że gdy zachorował, chciał koniecznie mieć jeszcze za życia spisany akt zejścia, „że to, że jak bumagi nie będą w porządku, zaraz wszystko rozdrapią!" Nie można mu było żadną miarą wytłumaczyć, że aktu zejścia za życia spisywać niepodobna. Koniec końcem jednak bumagi zostawił w takim porządku, że coś tam tylko „zachwycili", ale wszystkiego rozdrapać nie mogli. Natomiast, jakże trudno było potem dochodzić spadku człowiekowi, który na Litwie był skazany na śmierć i musiał ukrywać się pod zmienionem nazwiskiem gdzieindziej. Szczęściem był w Grodnie synowiec po rodzonym bracie „Tadziuk", który cały spadek odebrał, poczem do Królestwa przyjechał i oddał uczciwie, co się należało.

— Dlatego — kończył opowiadanie staruszek — ja pana bardzo proszę, aby pan nikomu nie powiedział, ani gdzie mnie pan widział, ani jak ja się teraz nazywam. A toby, co najmniej odebrali to, co Tadziuk tu odwiózł.

— Toś pan był jednak skazany w sześćdzisiątym trzecim na śmierć? — spytałem.

— Kto za Murawiewa nie był skazany? — odpowiedział. — A ja, nim był skazany, to przedtem już był powieszony.

— Jakto?

— A tak. Jechał ja raz z żydkiem do oddziału i z pieniędzmi, aż tu nas napadły jakieś, panie, marudery kozackie i obu powiesili. No, szczęściem niespodzianie nadszedł pan Narbutt, kozaków rozegnali, a nas odcięli.

— I odżyłeś pan?

Spojrzał na mnie jakby ze zdziwieniem, że z ust człowieka, który pisze książki, mogło wyjść równie głupie pytanie.

— Toż gdybym nie odżył, tobym z panem teraz nie gadał.

— Prawda, prawda, ale jakże to było?

— Żydek, co miał cieńszą szyję, poszedł na tamten świat, a ja co miał grubszą, wrócił — mówił powoli starzec. — Był też tam przy oddziale jeden młody medyk z akademii z Warszawy, który nas ratował. Ale potem, gdy ja już otrzeźwiał — jako to koroniarze zawsze ciekawi — coraz to przyleci do mnie i pyta: „Coś pan czuł? jakie wrażenie miałeś, kiedyś wisiał?" Ot mądry!... jakie tam wrażenie!... Jeść się „kce", wisieć nudno — wiadomo, nie przywyższy.

Nie odpowiedziałem nic na tę słuszną uwagę, bo istotnie do podobnego położenia, o ile powieszenie może się nazwać położeniem, trudno przywyknąć. Starzec zaś pociągnął miodu, poczem machnął ręką i rzekł:

— Dawne to, panie, dzieje!.... Nie wrócą, jak i ja tam nie wrócę.

Wówczas zacząłem mu tłumaczyć, że, bądź co bądź, czasy ogromnie się zmieniły i że, gdyby koniecznie chciał jeszcze swoje rodzinne strony zobaczyć, to mógłby bez wielkiego niebezpieczeństwa na Litwę pojechać. Ze zdziwieniem jednak zauważyłem że w miarę jakem mówił, twarz jego, rozweselona poprzednio pod wpływem wspomnień, a może i miodu, poczęła stopniowo mierzchnąć, gasnąć, a w końcu odbił się na niej tak ciężki smutek, że umilkłem, nie rozumiejąc co staruszka mogło tak zaboleć w moich słowach.

A on siedział czas jakiś ze spuszczoną głową.

— Czasy się zmieniły — rzekł — ale i Litwa się zmieniła.

— Mówiłeś pan jednak, że chwilami tęsknisz okrutnie?

— Bo tęsknię. I, jakom rzekł, codzień w pacierzu Boga proszę, by duszy mojej pozwolił tam polecieć, popatrzyć, pożegnać ziemię rodzoną i przeżegnać — ale już wrócić tam w grzesznem ciele nie chcę, bo terazbym tam więcej, niż tu, do dawnej Litwy tęsknił.

— Na Boga! Może i domyślam się dlaczego, ale wytłumacz mi pan to dokładnej!

Nastała chwila ciszy, jakby jakby starzec namyślał się, jakiemi słowy ma to, co czuje, wyrazić, poczem tak mówić począł:

— Powiem, panie wszystko, jak było... Tadziuk — on i później nie raz mnie jeszcze odwiedzał i nawet niedawno tu zajechał. Ja przecie ostatni krewniak, a że tam coś po mnie zostanie, to on i na to chce mieć oko. A ja mu to chwalę, bo znaczy się stateczny. Tak tedy, jak tu ostatni raz był — w lipcu miesiącu — tak rozgadali my się o naszych stronach i o znajomych ludziach, a w końcu pytam ja jego: A cóż, czy tam naszemu narodowi trochę lżej? — A on na to powiada: „I jak jeszcze! nie tylko (powiada) lżej, ale już i wojuje". Zaciekawił ja się ogromnie i znów jego zagaduję: — Z kim, Tadziuk, z kim? I dasz pan wiarę, co on na to: „Z kimże by (powiada) jeśli nie z Polakami!" — Myślałem, żem nie dosłyszał, więc pytam drugi raz, a on drugi raz powtarza: „Z Polakami". — Dopieroż otworzył ja, mój panie, gęba,, wybałuszył na niego oczy i mówię: — Tadziuk, a czy ty czasem nie masz trocha tu? i postukał ja się w ciemię. Upał wielki był, myślałem, że mu mózgi w głowie zakipiały.

— I cóż panu odpowiedział?

— Dopieroż wziął prawić, jak się naród litewski rozbudził, jak Litwini nawet i w niektórych szlacheckich „okolicach" nie chcą być Polakami, jak drukują się po litewsku książki i gazety, jak już z kościołów niektórzy księża wypędzają polskie nabożeństwa — i tak prawie do obiadu gadał, a że gorąco było, to aż się spocił, bo mnie chciał koniecznie przekonać i nawrócić, a ja tylko słuchał i słuchał.

— A potem co?

— Potem my siedli jeść i nie mówili do siebie nic, tylko ja, wszystko, rozmyślał nad tem, co słyszał. Skończywszy obiad, poszedł on spać, bo dwie noce jechał, a ja jeszcze rozmyślał. Dopiero wieczór, jak przyszło dzwonić, wziął ja go ze sobą na wieżę i, oddzwoniwszy swoje, przystępuję do niego niespodzianie i mówię: — Jakoż myślisz? dlaczego ja się bił i wisiał w sześćdziesiątym trzecim? czy nie dlatego, żeby Litwa była wolna — a? A jakby ona była wolna, czy to nie znaczy, że każdy miałby wolność być, czem chce. Tak czy nie? A kto się wtedy bił wraz ze mną? czyja się krew lała po lasach i po polach? kogo więzili, kogo zsyłali, kogo wieszali, komu, panie, zabierali majątki? — tobie? Tak ty nie śmiej wojować z tym, kto za ciebie krew lał. Budzi się, mówisz naród litewski! to chwała Bogu! chcesz po litewsku gadać! gadaj! chcesz mieć książki, chcesz mieć szkoły i nabożeństwo — miej. Ten, co krwi dla cię nie szczędził, jeszcze ci dopomoże, ale ty jego nie kąsaj, bo on razem z tobą jęczy, razem z tobą cierpi i razem z tobą o swoje się prawo upomina. A cóż ci to on? — ostrafował twoje litewskie słowo, tak jak Murawiew polskie? zsyłał cię w katorgę za twoją litewską duszę? A wspomnij ty dawne czasy: kto cię okrzcił? kto cię oświecił? kto cię Niemcu, panie, jako psu z gardła wyrwał? Ale ja ci powiem, dlaczego ty z nim dziś wojujesz. Ty z nim wojujesz dlatego, że ty jego najmniej się boisz, bo on nie ma Sybiru, ni bata. Z innymi trudniej, z nim łatwiej, więc ty — hajże na niego, choć on twoja krew i twój brat! A jeśli tak, to ty zły i durny. Grzech takos łaskawejszy niż każdy uczciwy uczynek...

To tak ja gadał i gadał, panie, póki nie ustał, aż do ostatniego tchu. Ale czy nie miał racyi? — jak?

— Zupełnie! — i myślę, że pański Tadiuk musiał ją uznać.

— Gdzie tam uznał! Kłócili my się, kłócili! aż na dobre pokłócili. On mi powiedział na odjezdnem: „Nie przyjeżdżajcie do nas, stryjaszku, bo byłoby ci między nami źle." A ja mu odrzekł: Jeśli tam dużo takich pohanych duchów, jak ty, to i nie przyjadę.

Tu zamilkł i zakrył oczy dłonią, a potem jął mówić więcej do siebie, niż do mnie:

— Ja myślał, że gdy tam jaka taka wolność nastanie, to ludzie chyba popłaczą się od radości, i jeden drugiemu będzie, jako anioł, łzy obcierał, a tam, ot! wojna. Nie!... Tak i nie wrócę!... Wolę ja tu sobie myśleć przy dzwonach o tej dawnej mojej Litwie — nieszczęśliwej i umęczonej, panie, jak ten Pan Jezus na krzyżu, ale bez złości w duszy.

* * *

Żal wielki pokrył nas obu przez chwilę chmurną smutku. Nie chciałem jednak pozostawić starca bez pociechy, tem bardziej, że nie potrzebowałem jej zmyślać. Więc począłem mówić, żeby nie brał zbytnio do serca słów synowca, albowiem dawna Litwa jeszcze nie zginęła jest, żyje i więcej dotychczas ma w sobie sił żywotnych, niż nowa. Co Bóg złączył, tego nienawiść nie rozłączy. Nikt nie pottafi w jednym dniu potargać wiekowych węzłów, a zwłaszcza węzłów dobrowolnych. Wojna, o której mówił Tadżiuk, zaczęła się już dawniej, ale tylko z jednej strony, więc, jako sztucznie wymyślona i skierowana nie przeciw nieprzyjacielowi, musi się rozsypać, jak dom z piasku, i zniknąć, jak piana, która tylko na zmąconej wodzie powstaje. Powiedziałem mu też, że na wyznania nie można było lepiej i pośmiewiej odpowiedzieć, jak on synowcowi odpowiedział, a w końcu na dowód, jaka nas wola połączyła, począłem cytować następne wzniosłe słowa Unii Horodelskiej:

„Nie dozna zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie; ona jedna gasi nawiści, osłabia urazy zapewnia spokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, zgładza nierówność, wspiera każdego, nie obraża nikogo, i, ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, — znajdzie się bezpiecznym i nie ulęknie się niczego"...

* * *

I dalej cytowałem cały akt Unii, a starzec przymknął powieki i wsłuchiwał się chciwie w każde słowo. Gdym wreszcie skończył, zapytał jakimś dziwnie przerywanym głosem:

— Czy to... naprawdę takie słowa są.... w dokumencie?

— Takie. Powtarzam je panu dosłownie.

— No... to jeśli tak, to i ja myślę, że to chyba wytrzyma.

I wielkie łzy poczęły mu jedna za drugą spływać po twarzy.

* * *

Pożegnaliśmy się, albowiem wieczór się zbliżał, a że był to dzień cztenasty sierpnia, wigilia Matki Boskiej Zielnej, więc „Anioł Pański" miał być uroczyście wydzwoniony. Na placu przed kościołem było już dużo mieszczan i chłopów, przybyłych ze wsi okolicznych na jutrzejszy odpust, i, gdzieś okiem rzucił, rozkwitały, jak mak kwitnący, jaskrawe chustki kobiece. Wieczór był pogodny, niebo przezroczyste, jakby szklane, roz płomienione na zachodzie.

I nagle w te blaski wieczorne uderzyły spiżowym hymnem dzwony. Zatrząsł wieżą i rozpłoszył gołębie wielki Jan, jęknął Andrzej Bambyk, zawtórowały inne i biły, biły, a między ich dźwięki huczne, ogromen i potężne wplatał się wysoką czystą nutą kryształowy głos panny Slepściówny.

A gdy rozbujały się wreszcie, jako łabędzie po niebie, pomyślałem, że na ich skrzydłach utęskniona dusza starego dzwonnika leci do swojej dawnej Litwy.

—o—

Landzmierz pod Koźlem.

W niedzielę ks. prob. Wick w Krzanowicach wołał z kazalnicy, żeby żadni cudzy ludzie do kości ła mu nie chodzili, to się nazywa: żeby ludzie z Czyszek i Landzmierza do kościoła w Krzan wicach nie chodzili. Do Starego Koźla, gdzie należymy do parafii, nie mamy dro gi, bo nas oddziela od tamtego kościoła nasza Odra. Poza tem jest wprost niemożliwą rzeczą, aby tak wiele ludu, jak nas tu jest, przewozić przez Odrę; nawet w natłoku przewożenia mogłoby się jakie nieszczęście stać. Ostatecznie potrzeba i to wziąć pod uwagę, że od przewożenia na Odrze trzeba 5 fen. od osoby zapłacić. Ojciec licznej rodziny musiałby 30, 40 i więcej feny gów za przewóz płacić, i to co niedzielę i święto, co na rok 20 do 30 i więcej marek uczyni; na to sobie biedni ludzie pozwalać nie mogą. Takie pieniądze płacić i jeszcze się narażać na utopienie — tego nie można wymagać od ludu.

A zresztą my się tam do Krzakonowic sami nie nauczyli chodzić, jeno za pozwoleniem Przewielebnego księcia biskupa. Teraz coprawda zarządy gmin naszych nie starają się o to i nie dbają. Były u nas agitacye (centrowe naprzykład), których nie było trzeba, ale agitacyi za kościołem u nas niestety niema.

Nic też dziwnego, że już ludzie niektórzy mówią: Zakazują do kościoła chodzić, będziemy w domu; dosyć my się po cudzych kościołach nachodzili.

Tak i podobnie ludzie już mówią Dobre z tego wyniknąć nie może. Prosimy te osoby, którym opieka dusz powierzona, by się tą sprawą zajęły zanim zobojętnienie i złe skutki nastąpią. (Górnoszlązak).

—o—

Każdy siódmy.

Wziąwszy pod uwagę liczne wypadki śmierci na suchoty, z pewnością można mieć powód do zadziwienia i pytana, dlaczego tak mało uwagi zwraca się na tę tak straszną chorobę. Lekarze twierdzą stanowczo, że suchoty mogą być wyleczone, jeżeli kuracja rozpocznie się w czas. Jakież są przeto symptomata? Niezawodną oznaką jest uczucie zmęczenia bez widocznego powodu, przygnębienie, osłabienie, a często utrata apetytu. Dobry kordyał i zasilający środek taki jak Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina, szybko położy tamę rozszerzaniu się choroby. Ten Eliksir da nową siłę organom trawienia i ureguluje tychże czynność. Nie pozwoli na osłabienie ciała, co jest kardynalną podstawą leczenia. Silne ciało łatwo pozbędzie się zarodków choroby. Radźmy nawet zdrowym ludzoim, by zażywali od czasu do czasu Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkego Winna by utrzymać swe zdrowie i siłę. Ci, którzy cierpią z powodu jakiegkolwiek nieporządku w systemie trawienia, winni zacząć zażywanie tegoż bez zwłoki. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

—o—

Severy Lecznicze Mydło Skórne.

Najcenniejsze lecznicze i antyseptyczne składniki zostały połączone ze środkami posiadającymi najpotężniejsze własności oczyszczające, a rezultatem jest najlepszy preparat toaletowy w handlu — Severy Lecznicze Mydło Skórne. Posiada ono śliczny zapach. Goi wszelkie popękania i szorstkość skóry. Czyni skórę gładką, miękką i białą. Czyści należycie i upiększa cerę. Zapobiega i usuwa krosty, pryszcze i wszelkie skazy. Dla kąpieli, na zagojenie skaleczeń, do mycia głowy, do golenia. Jest to mydło, które jednocześnie czyści i goi. Cena 25 ct., przez pocztę 30 ct. We wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

lenty. A otoz i wierna kopja aktu...

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Konfiskata.

Policya w Mysłowicach na Górnym Śląsku obłożyła aresztem przesyłkę śpiewników pod tytułem: ,,Śpiewnik polski", przeznaczoną z Krakowa do Katowic. Śpiewniki zawierają rzekomo treść niebezpieczną dla państwa pruskiego i podburzające pieśni, jak np. ,,Jeszcze Polska nie zginęła". Dalej skonfiskowano, jak piszą gazety niemieckie, około 1000 egzemplarzy modlitwy o zbawienie Polski. Co to za modlitwa, tego gazety niemieckie nie podają.

Środa.

W Kokczynowie nazwanem kulturalnie na Warberg, rodzina Olszaków dotkniętą została nieszczęściem. W listopadzie roku zeszłego córka gospodorza Olszaka wyjechała do Ameryki z dwojgiem dzieci i 16-letnim bratem do męża. Ojciec, nie mając długo wiadomości, udał się do konsula niemieckiego — i otrzymał urzędową wiadomość, że wszyscy czworo ponieśli śmierć w pobliżu Chicago, — skutkiem strzaskania się wagonów w pociągu. — Także mąż, który wyjechał, aby żonę i dzieci coprędzej powitać, tak ciężko został pogniecony, że leży w lazarecie.

Nakło.

Trzech uczniów gimnazyalnych Susałę, Czułkowskiego i Relowa wydalono z gimnazyum za to, że rodzeństwo ich w szkołach ludowych strajkuje. Bardzo ciekawe te kulturalne czasy.

Poznań.

Onegdaj o godzinie 7.30 krótko przed przedstawieniem przyszło w garderobie teatralnej do zatargu pomiędzy aktorami pp. Zygmuntem Kossobudzkim a Rajewskim. Pan K. żądał zadośćuczynienia, a kiedy p. R. tego odmówił, strzelił do niego z rewolweru. Kula trafiła szczęściem guzik ubrania i odbiwszy się uderzyła o ścianę. Trafiony R. upadł na ziemię; Kossobudzki w przekonaniu, iż kolegę zastrzelił, strzelił sobie w głowę tak niebezpiecznie, że tej samej nocy umarł w lazarecie miejskim.

Czerniejewo.

Pan Aleksander Miłowski, tutejszy obywatel, rodem z Witkowa, nabył drogą kupna dom piętrowy, będący dotąd w posiadaniu żydów Glaserów przeszło lat 30, za 10 tysięcy marek. Przewłaszczenie nastąpiło 4 zm.

Pan Miłowski własną pracą i oszczędnością dokonał tego chwalebnego czynu, za co wszelkie należy mu się uznanie.

Proces prasowy.

Redaktor ,,Gazety Toruńskiej" pan Julian Reich skazany został na 500 marek lub 100 dni więzienia za rzekome wzywanie do nieposłuszeństwa wobec rozporządzeń władzy. Przestępstwa dopatrzono się w powtórzeniu odezwy księży dekanatu lubawskiego i w artykule o nauce religii, przejętem z pewnego pisma śląskiego.

Niepatryotyczny ksiądz.

Ks. proboszcz Bartsch w Popowie Kościelnem zakazał w kościele odmawiania w litanii słów: ,,Królowo Korony Polskiej". — Korespondent ,,Wielkopolanina", który o tem donosi, dodaje, że ksiądz Bartsch był dawniej w Kicinie, ale musiał parafię opuścić, gdyż parafianie byli na niego bardzo zagniewani.

Bydgoszcz.

Dyrekcya kolei w Bydgoszczy wydała rozporządzenie, według którego przynależność do Straży nie daje się pogodzić z obowiązkami urzędników kolejowych. Wszyscy zatrudnieni przy kolei, a należący do Straży muszą natychmiast z niej wystąpić, a gdyby tego uczynić nie chcieli należy natychmiast o tem donieść odnośnej inspekcyi.

Inowrocław.

Kilkanaście procesów szkolnych toczyło się przed inowrocławskim sądem ławniczym. Chodziło o niepłacenie kar szkolnych za nieposyłanie dzieci do aresztu. Dwóch oskarżonych, pp. Masłowskiego i Parchulskiego, uwolniono, ponieważ nie wiedzieli o nałożeniu aresztu na dzieci. Inne mandaty karne sąd potwierdził, mianowicie skazano: pp. Józefę Zelmanowską z Dąbrówki na 6 mk. lub ośm dni aresztu, a wdowę Franke z Rąbina, J. Liszkowskiego z Inowrocławia, Kłosowskiego z Rąbina i Kuźmickiego z Stramkowa na 39 mk., 48 mk., 32 mk. i 9 marek lub tyleż dni aresztu za to, że ze szkoły odebrali sami dzieci po 14 roku.

Dola Redaktorów.

Pan Rowiński, wydawca ,,Gazety Ostrowskiej", skazany został na trzysta (300) marek kary za artykuł o strejk szkolny. Redaktor ,,Kuryera Pozn," pan Ziółkowski skazany został za dwa artykuły w tej samej sprawie na 650 mk. kary. Pismo to ogółem za sprawy strejkowe zasądzone zostało na 2250 mk. kary, a czeka je jeszcze 6 procesów.

Nasze pisma mają razem 8 procesów o artykuły, napisane w sprawie strejku szkolnego i 3 procesy o inne sprawy. Wyroki dotąd nie zapadły. Widzicie więc, mili czytelnicy, jaka jest dola polskich gazet, które bronią waszych najświętszych skarbów. Starajcie się przez energiczną agitacyę rozszerzać gazety polskie, aby nie upadły pod nadmiarem klęsk materyalnych.

Ucieczka nieboszczyka.

Z Gruszowa pod Boguminem na Śląsku cieszyńskim donoszą o ciekawym wypadku: niedawno znaleziono w pobliżu Gruszowa robotnika Gęsiora, zupełnie zmarzniętego, tak że lekarz stwierdził jedynie śmierć i rozkazał zmarłego zanieść do trupiarni. Polecenie wykonano, a grabarz rozpalił w piecu, celem ogrzania izby dla dokonania sekcyi trupa. Jakżeż jednak było ich zdziwienie gdy komisya na drugi dzień ciała — nie znalazła. W przekonaniu, że rodzina ciało zabrała celem niedopuszczenia do sekcyi, komisya udała się do domu zmarłego i — zastała go przy śniadaniu. Okazało się, iż ciepło w trupiarni potrafiło ,,nieboszczyka" od śmierci uratować.

—o—

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Łódź.

Redaktora ,,Rozwoju" p. Czajewskiego, skazano na cztery miesiące bezwzględnego więzienia.

Wilno.

Zwycięstwo Polaków przy wyborach posła z miasta Wilna już jest zapewnione. W liczbie 80 wybranych prawyborców jest 47 Polaków.

Grodno.

W Krynkach, w gub. grodzieńskiej, w czasie pożaru synagogi, wykryto na jej strychu wielką maszynę drukarską, 10 pudów czcionek, rewolwery i naboje.

Wybory w Częstochowie.

Na wyborach miejskich przeszli kandydaci koncentracyi narodowej pp. Jan Dreszer. Mieczysław Kokowski. Józef Magott, Stanisław Ostowski, Gustaw Wolski. Władysław Wrześniowski i Józef Górski. Kandydaci ci przeszli niewielką przewyżką głosów.

Kardynał Polak

W ,,Dzienniku Kujawskim" czytamy: ,,Na posiedzeniu tajnego konsystorza w Rzymie. które ma odbyć się wmarcu. J. E. ks. Karol Niedziałkowski. biskup łucko żytomierski — jak się dowiaduje ,,Głos Woł." — ma otrzymać godność kardynalską.

Kary na redaktorów polskich.

Redaktor wychodzącej w Warszawie ,,Ludzkości", p. Wiktor Karliński, skazany został administracyjnie na wyjazd z Królestwa Polskiego. Pan K. udał się do Wilna. ,,Ludzkość" podpisuje jako redaktor p. S. Pyrowicz.

Niedzielny (589) numer warszawskiego ,,Gońca" został skonfiskowany.

Macierzyce.

Dnia 27go stycznia o godz. 7 i pół wieczorem obserwowaliśmy rzadkie zjawisko: oto cała północno zachodnia strona horyzontu pokryta była czerwoną kulą. która chwilami stawała się jaśniejszą i wtedy wyraźnie wydzielały się tam promienie w kształcie słupów. Trwało to nie dłużej nad 15 minut (początku nie widziałam) mam jednak pewne dane że się co do czasu nie mylę). Lud miejscowy z zabobonną trwogą przyglądał się temu zjawisku. z niedowierzaniem słuchał o zorzy północnej i pomrukiwał o nowej wojnie.

M. L.

Wybory w Łomży.

Na prawyborach miejskich w Łomży odbytych. wybrano wybrano wyborców: Aleksandra Chrystowskiego (gł. 1.552). Tomasza Filochowskiego (gł.1.541) i Stanisława Komornickiego (gł. 1.529). Kandydaci żydowscy otrzymali tylko 900 głosów. Głosowało ogółem 2.475 prawyborców. W Ostrowiu na prawyborach miejskich, w porozumieniu z prawyborcami w. m., wybrano b. posła do Izby. Harasiewicza (1.298 gł.) oraz Bromberga (953 gł.) W Łomży wybrano na wyborców z kuryi średniej i większej własności ziemskiej: Konstantego Długomorskiego (224 gł.). Maryana Lutosławskiego (220 gł.). Stanisława Woyczyńskiego (220 gł.). Głosowało 243 prawyborców.

Powrót do katolicyzmu.

Wychodzące na Litwie gazety donoszą. że aczkolwiek ukaz o tolerancyi religijnej został wydany w dniu 30 kwietnia roku 1905 i odtąd przeszło sporo czasu, w ciągu którego całe zastępy b. unitów na Litwie i Białorusi przeszły na katolicyzm, jednak, jak świadczą fakta, nie wszyscy z byłych unitów, przy najlepszej chęci wrócenia na łono Kościoła katolickiego, mogli skorzystać z przysługującego im prawa. Są to ci z grona żołnierzy, którzy dotychczas pozostawal w szeregach armii na Dalekim Wschodzie, Kaukazie i we wnątrz Rosyi. a obecnie po zaliczeniu ich do rezerwy poracają stamtąd do rodzinnych domów, do chat wiejskich

Sprawa utworzenia katedr polskich na uniwersytecie kijowskim.

W piątek, dnia 26go stycznia, do rektora uniwersytetu, p. Cytowicza, zgłosiła się komisja studencka w sprawe utworzenia katedr polskich na uniwersytecie z zapytaniem, czy sprawa ta była już rozpatrywaną przez radę profesorską. Rektor komisji odpowiedział, że na sesyi, na której rozpatrywaną była ta sprawa w zeszłym tygodniu, było obecnych około połowy zaledwie członków rady. Większość z nich zajęła stanowisko dla sprawy katedr polskich nieprzychylne. Wobec tego, że na sesyi było obecnych mniej, niż połowa członków rady profesorskiej, komisya poprosiła rektora, aby sprawę przekazał radzie wydziału filologicznego. Rektor zgodził się na to.

—o—

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Rzeszów.

Józef Wiktor Lewandowski, nadzorca stacyi kolejowej Rzeszów - Staroniwa, który dnia 21 stycznia b. r. w ulicy św. Józefa strzelił dwukrotnie z rewolweru do inspektora podatkowego p. Butyka, a następnie strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, raniąc się w brodę, wyszedł już ze szpitala, jako uleczony i odstawiony został do więzienia sądu karnego, gdzie toczy się przeciw niemu śledztwo o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Obiecujący Icek

Na dworcu kolejowym w Krakowie zatrzymano 7 emigrantów Rusinów z Ustrzyk, których prowadził 15 letni Izaak Friedman. Ojciec tegoż, bojąc się, widocznie być w drodze przytłapanym, wyprawił swego małego Izaaka, który okazał się na tyle dolnym, że w drodze ,,oporządził" Rusinów z kwoty 40 koron. Pieniądze te oddał innemu żydkowi rzekomo na ,,szyfkarty" Żydłów z pieniędzmi się ulotnił oddając chłopom kopertę, w której znajdowało się 31 marek [illegible] kich, a ,,szyfkarty" mano [illegible] w Mysłowicach. Cała ta sprawa znajduje się obecnie w sądzie krakowskim.

Zjedzony przez wilki.

W dusanowskim lesie, powiatu Przemyślany, znaleziono czapkę, szczątki ubrań, buty i stopę z przedudziem w butach jakiegoś nieszczęśliwca, według bajek ludu przez wilki zjedzonego. Prawdopodobnie człowiek ten musiał zmarznąć, poczem stał się łupem kruków i lisów.

Debreczyn.

W dniu 8 lutego b. r. odbywał się w Debreczynie bal maskowy za zaproszeniami. urządzony przez prawników urzędników.

Gdy bawiono się w najlepsze, otworzyły się nagle po północy drzwi główne i do sali wjechało na koniach trzech oficerów od huzarów. Powstała w sali okropna panika. Panie pouciekały, a panowie wołali: ,,wynoście się". Oficerowie przejechali się po sali, a następnie zjechali z tryumfem ze schodów. Magistrat uchwalił wystosować zażalenie do komendy pułku huzarów im. cesarza Wilhelma.

Kraków.

Na niedawnym zjeździe górników polskich w Krakowie uznano konieczność założenia polskiej szkoły górniczej w okręgu cieszyńsko krakowskim.

Sprawa ta zasługuje na uwagę społeczeństwa szerszego nietylko ze względów ekonomicznych i narodowych. Przemysł górniczy, mianowicie węglowy, stanowi w Księstwie Cieszyńskiem podstawę dobrobytu ludności. Podobnie rzecz przedstawiać się się będzie w bliskiej przyszłości w Galicyi zachodnej, gdzie odkryto nowe obfte pokłady węgla i gdzie już powstały lub powstać mają nowe kopalnie. Niestety, premysł górniczy na Śląsku i w Galicyi daje korzyści przedewszystkiem Niemcom i Czechom. O ile bowiem klasa robocza jest niemal wyłącznie polską, o tyle dozorcy i inżynierowie są przeważnie Czechami lub Niemcami. czego wynikiem jest czeszczenie się polskiej ludności w okręgu węglowym slasskim.

Kraków.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach zwiedziło w roku ubiegłym osób 35.030; muzeum imienia Czapskich 1.852; Dom Jana Matejki 3.457; wieżę Marjacką 1.281; ogółem 41.620 osób.

W porównaniu z rokiem 1905 liczba zwiedzających podniosła się o 7.483. Statystyka ta opiera się na sprzedanych biletach wejścia.

Lwów.

,,Kościół parafialny Morskiego Oka" stoi we wsi Białce, tuż na granicy Spiża u stóp Tatr węgierskich. Kościół ten, budowany w roku 1637, oddziaływał silnie i dziś oddziaływa na lud polski na Spiżu, który mimo madjaryzacji, modli się i śpiewa po polsku.

Jak trwale kościół ten oddziaływał na budzenie i utrzymywanie uczucia patryotycznego pośród ludu, świadczy fakt zachowania się sołtysów białczańskich wobec zakusów ks. Hohenlohe.— Dziś kościół ten, nie majcy zresztą znaczenia architektonicznego, zapada w ruinę. Na jego miejsce powinien stanąć kościół nowy, piękny, jako strażnica ducha polskiego na Spiżu, jest to nasz obowiązek nie tylko religijny ale i narodowy. Sołtysi bałczańscy, którzy ze szlachetnem oburzeniem odrzucili grosz judaszowy Hohenlohego, mają prawo spodziewać się że im społeczeństwo polskie pośpieszy z pomocą, tak pisze ,,Dziennik Polski", we Lwowie wychodzący.

Budżet miasta Lwowa.

Według sprawozdania miejskiej komisji budżetowej, rozchody miasta Lwowa wynosić będą w roku bieżącym 6.400.000 koron. Mniej więcej przynoszą tyle przewidywane przychody. Preliminarz budżetowy zamyka się przewyżką 30.000 koron. W budżecie rozchodów najpoważniejszą rubrykę stanowią wydatki na szkoły, w sumie 1.462.600 koron. Są to wydatki przeważnie na szkoły ludowe i niektóre fachowe.

Przeszło milion koron czystego dochodu (po odtrąceniu kosztów utrzymania dają miastu przedsiębiorstwa własne: rzeźnia miejska, gazownia, zakład elektryczny, tramwaje i t. d. Co rok miasto odkłada stale oznaczone raty na tworzenie nowych przedsiębiorstw, obiecujących dochód, jak np. zakład pogrzebowy. — Długi Lwowa wynoszą sumę 29. milionów koron.

—o—

Czystość składników.

Najlepiej dobrane zioła i korzenie, posiadające najpotężniejsze własności oczyszczania i wzmacniania krwi, zawarte są w tem słusznie sławnem lekarstwie wiosennem, Severy Czyściciela Krwi. Olbrzymie powodzenie tego preparatu medycznego w leczeniu niemocy ogólnej, anemii, chlorosis i chorób skórnych, jak np. krost, wyrzutów, liszai, eczema itp., które powstają z nieporządków krwi, pochodzi z wielkiej staranności, z jaką składniki tego lekarstwa są dobierane. Severy Czyściciel Krwi $1.00 we wszystkich aptekach, lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2283 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street. Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.... $1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych. $2.00
Pojedynczy numer .... 5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, że gazeta nie dochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali dokładny adres i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie oba adresy, i stary i nowy.

Administracya
„Wielkopolanina".

KORESPONDENCYE.

Butler, Pa. 3go Marca 1907.

W domu kupca Hirama Abes wszczął się dnia 2go M. rca nad ranem pożar; płomienie ogarnęły dom bardzo szybko, i omal nie spaliła się służąca nazwiskiem Kodona Borunicky (?). Wyratował ją z narażeniem własnego życia sąsiedni kupiec Dawid Morrow.

Abonent.

New Castle, Pa. 3go Marca 1907.

Bortnik (stołownik) Słowak, nazwiskiem Nikolas Majen, postrzelił w sobotę swojego gazdę (gospodarza) Jerzego Kochrika, — u którego się stołował, poczem sam sobie w łeb palnął i tak przeniósł się do wieczności, gdzie dyabli go będą „bortować". Rzecz poszła o to, że bortnik chciał zastąpić miejsce gazdy u gazdyni i ciągle jej się zalecał. Gdy zaś gazda to wreszcie spostrzegł i czynił mu gorzkie wymówki,—gach postrzelił go w brzuch śmiertelnie i sam siebie uśmiercił. Tak często bywa w domach, — gdzie trzymają „bortników"!..

Abonent.

Pittsburg, Pa., 28 lutego, 1907.

Szan. Red. „Wielkopolanina"!

Towarzystwo św. Wojciecha na Południowej stronie Pittsburga, (South Side), miało swoje roczne posiedzenie dnia 1go stycznia i na tem posiedzeniu wybrani zostali następujący urzędnicy czyli Zarząd na rok Pański 1907.

Prezydentem Jan Krawczak, wice prezydentem Antoni Rabiniek, Sekretarzem protokułowym Stanisław Krantz, wice sekretarzem Michał *Kryszkowiak, kasyerem Walenty Klawiński, Marszałkiem I-ym Kaźm. Nowaczyk, marszałkiem II-im Jan Prus.

Dyrektorami chorych obrani: Tomasz Szczublewski i Franciszek Muszyński.

Opiekunami kasy: Wojciech Lendek i Jan Baranowski.

Do chorągwi narodowej: Stanisław Grzeczka, a do chorągwi kościelnej: Marcin Wilk, Kazimierz Wajert i Michał Kazimierczak.

Kolektorzy: Szczepan Malengowski i Leon Ogrodoski.

Oddźwierny: Ignacy Pilarski.

Szanownym członkom Towarzystwa i nowemu Komitetowi można powinszować — i jesteśmy pewni, że w Towarzystwie będzie coraz lepiej.

Towarzystwo nasze liczy obecnie 160 członków, a gotówki w kasie ma obecnie 745 dolarów. Możemy być dumni z tego. Towarzystwo to obchodziło w roku 1906 dnia 1go stycznia, 25tą rocznicę swego istnienia — i dziś jeszcze, dzięki Bogu, żyje wielu tych członków, co w roku 1883 powzięli myśl założenia tego Towarzystwa i parafii i tak zgromadzili do pospołu naszych rodaków w Towarzystwo i w parafię, która i dziś świeci najlepszym przykładem i bogactwem. Za staraniem bowiem tego Towarzystwa i ofiarności wszystkich parafian, a pod dobrym zarządem Księży, zbudowaliśmy wspaniały kościół, wielką szkołę i plebanię.

Więc Szanowni Rodacy, wstępujcie jak najliczniej do Towarzystwa św. Wojciecha i wspierajcie starych Wojciechów swem wstępowaniem, a możecie być pewni,, że w niem znajdziecie rzetelne wsparcie w chorobie i rzetelne wypłacenie w pośmiertnem. Więc zatem, Bracia, którzy jeszcze nie należycie do żadnego Towarzystwa — to wstępujcie hurmem do Towarzystwa św. Wojciecha! Wstępne teraz jest tylko $2.00 od członka na nieograniczony czas. Zapamiętajcie to sobie, szczególnie wy, którzy sobie lekko trzymacie o Towarzystwach że jak zachorujecie, albo się pokaleczycie — lub wreszcie gdy umrzecie — to co się wtenczas stanie z waszą familią, z waszemi dziatkami!!... A jeśli się wpiszecie do dobrego i stałego Towarzystwa, jakiem jest nasze Towarzystwo, to zapewnicie familię swoją od biedy.

Teraz, kończąc to pisanie, muszę dodać, że jak nas dawniej popierał ś. p. ks. W. Miśkiewicz — nasz proboszcz — tak samo popiera nas i Przew. ks. Konduktor Jan Górzyński — nasz proboszcz teraźniejszy — za co Towarzystwo składa Mu serdeczne podziękowanie przez łamy „Wielkopolanina".

Z uszanowaniem
Stanisław Krantz,
Seketarz.

Sharpsburg, Pa.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić parę słów w „Wielkopolaninie":

Towarzystwo św. Antoniego z Sharpsburga obrało zarząd na rok 1907 jak następuje: Jan Zygiełło, Prezes; Jan Grabowski, Wice-prez.; Stan. Grzybowski, Kasyer; Józ. Przewacki i Waw. Handzlik, Opiekunowie kasy; J. Majewski, Sekr. fin.; Jan Handzlik, Sekr. prot.; Ant. Styborski, Mat. Jaroński, Marszałkowie, Jan Brzoski, Chorąży; Jan Drobot, Józ. Krzewiński, Józ. Skomorski, Opiekunowie chorych.

Dotychczas Tow. rośnie ślicznie, gdyż należy do nas 25 członków, a spodziewamy się, że przez ciąg tego roku wzrośnie jeszcze raz takie jak jest. Wstęp do Towarzystwa jest mały, gdyż tylko $1.00 kosztuje, więc kto chce to może wstąpić; posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę w miesiącu przy 6ej ulicy w włoskim kościele. Towarzystwo dotychczas ma w kościelnym banku 600 dol. czystych pieniędzy i wszystkie rozchody wypłacone. Posiedzenie odbędzie się dnia 10 marca r. b. w sali włoskiej.

Z uszanowaniem
Jan Handzlik,
Sekr. prot.

OGÓLNE I ROCZNE SPRAWOZDANIE

Columbus Building & Loan Ass'n Nro 2.

OFIS: 3609 PENN AVE, PITTSBURG, PA.

CAPITAL $10,000,000.00

MAJĄTEK (Assetts).

Pożyczki na procentach	$158,550.00	
Gotówka w banku	11,045.97	
Razem		$169,595.97

ZOBOWIĄZANIA (Liabilities).

Należy się członkom w tygod. wpłatach	$134,008.05	
Należy się członkom depozytów.	16,751.00	$150,759.05
Nadwyżka (Net Surplus)		$18,836.92

ZA ROK 1906

DOCHÓD:

Tygodniowe wpłaty, procenta i kary	$76,185.64	
Wstępne	186.50	
Przyjęto depozytów	1,400.00	
Razem		$77,772,14

ROZCHÓD:

Książki, czynsz i wydatki biurowe	$ 193.37	
Pensye urzędników.	345.75	
Zwrócono depozytów..	2,742.88	
Wypożyczono...	35,822.46	
Wypłacono wycofującym akcye i procentów...	27,621.71	$66,726.17
Gotówka w banku		$11,045.97

URZĘDNICY:

Bieneman Joseph, Prezydent.
Shiller Emanuel, Vice-Prezydent.
Lutz Adolf, Sekretarz.
Fink John, Kasyer.
Lippert Peter M., Adwokat.

DYREKTORZY:

Bieneman John, Paul Skonitzni, Clemence Skonitzni, Stanislaw Dulski, John Lukowski, Andrew Domermeir, Anthony Osterman, John Puder, Nicholas Chenot.

AGENCI WIELKOPOLANINA.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla "Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
J. Pilarski, 45 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 45 Welsh Road S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84 — 15 st., S. S.
S. Krantz, 2631 Josephine St, S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st., S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st., S. S.
J. Kopera, 1817 Fox alley, S. S.
A. Prusiński, 42 Union alley. S. S

MCKEESROCKS, PA.
T Letky, box 1023

MCKEESROCKS, PA.
L. Poznanski, 721 Benwood ave.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzinski, box 967
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale

CLARIDGE PA.
John Bush.

FORD CITY, PA.
F. Sporny, box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wiśniewski, box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 str.

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
A. Cabon, box 8

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

GLASSPORT, PA.
F. Królikowski.

DUQUESNE, PA.
W. Gaca, box 406.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

NATRONA PA.
Korpanty A.
Box 305.

DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, box 142.

CZESTOCHOWA, TEXAS.
A. Zajonc Post Master.

DETROIT, MICH.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzezinski.

ISADORE, MICH.
J. Rosinski, Jr., Post Master.

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Four h st.

RADOM, ILL.
J. Brzezinski.

PULASKI, WIS.
M. Witczak.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8341 Ontario ave.

NEW CASTLE, PA.
A. Laski, 514 Jefferson st.

LOCKHART, TEXAS.
T. Szalwinski, R. F. D. No. 21

ARGENTA, ARK.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

ALPENA, MICH.
M. Sigurski, 301 — 11 st,

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

WHEELING, W. VA.
J. Turczynski, 4412 Wetzel st.

SHAMOKIN, PA.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

NORTH BRADDOCK, PA.
V. Wisniewski.

NANTICOKE, PA.
F. J. Elbert, Market st.

MOUNTH CARMEL, PA.
R. W. Rosinski, 439 — 5 st.

UNITED, PA.
W. Olminski, box 35

VANDERGRIFT, PA.
H. Kaminski.

YORKTOWN, TEXAS.
A. J. Styra.

ASHTON, NEB.
T. Jamrog.

GAYLORD, MICH.
W. Mankowski.

BRENHAM, TEXAS.
J. Nowak.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski, Post Master.

FALLS CITY, TEX.
J. W. Szałwinski.

MOUNTH CARMEL, PA.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

BROOKLYN, N. Y.
W. Grochowski, 299 Oakland st.

BAY CITY, MICH.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

MANITOWOC, WIS.
A. Zondała, 25 & Washington st

HARTFORD, CONN.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

ST. HEDWIG, TEXAS.
A. Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
V. J. Pendracki.

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

Sprawozdanie Finansowe

Kasy pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc LUTY, 1907 r.

DOCHÓD.

Bilans z Stycznia........................$9,464.02
Dochód w Lutym.... .... 1,949.19

Razem............$11,413.21

ROZCHÓD.

Pośmiertne za Małgorzatę Płucienik gr. I.....$250.00
Abonament za Luty.......................... 66.10
Za 1000 Listowego papieru.................. 3.50
Ofiara na Ochronkę......................... 7.60
Pośmiertne za A. Smoleńskiego gr. XVI...... 750.00
" " " M. Fifer gr. I................ 750.00

Razem....................$1.827.20

W kasie pozostaje..................... 9,586,01

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej $9,458.84
" " " pośmiertnej 127.17

Razem....................$9,586.01

Na miesiąc Marzec są do skolektowania za następujące wypadki śmierci:

Pośmiertne za Wiktoryę Norkowską gr. XVI 250.00
" " " Agnieszkę Greif gr. VI.... 250.00
Pensya Zarządu Unii...................... 49.50

Razem......................$549.50

Unia liczy obecnie 1092 członków ubezpieczonych na 750.00
" " " 204 " " " 500.00
" " " 175 " " " 250.00

Razem.... 1467 członków.

Mężczyzn należy 1262
Niewiast " 205

Opł. od człon. ubez. na $750, 45c p.m. 10c. org. 5c. raz. 60c
" " " " " 500, 30c " 10c. " 5c. " 45c
" " " " " 250, 15c " 10c. " 5c. " 30c.

Z szacunkiem

A. KAŹMIERSKI.
Sekretarz Finansowy.

OFIARA ZŁOŻONA NA OCHRONKĘ OD NASTĘPUJĄCYCH GRUP:

Grupa	11	Br. św. Jerzego, Duquesne, Pa.	$1.40
Grupa	14	Br. św. Stanisława K. Crabtree, Pa.	5.00
Grupa	28	Br. śś. Piotra i Pawła, Allegheny, Pa.	1.10
		Poj- człon.	10
		Razem	$7.60

Sprawozdanie

Sekretarza prot. z ostatniego posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa zostali przyjęci następujący członkowie i członkinie.

No. Gr.	Imię i Nazwisko	Wiek	Wys. Ubezp.
1	Stanisław Gąsiorowski	30	$500.00
1	Anna Gąsiorowska	26	250.00
1	Piotr Popłowsk	30	500.00
1	Maryanna Popłowska	29	250.00
1	Józef Tomczak	25	500.00
1	Anastazya Tomczak	18	250.00
1	Franciszek Brzozowski	22	500.00
1	Franciszka Brzozowska	23	250.00
1	Wojciech Mielczuszny	26	500.00
1	Władysława Mielczuszna	22	250.00
1	Marcin J. Kierecki	22	750.00
1	Matylda R za	48	250.00
1	Paulina Lapinska	46	250.00
1	Julianna Eichszted	43	250.00
1	Michał Kroll	31	750.00
1	Marcin Sowa	22	500.00
1	Władysława Sowa	21	500.00
8	Franciszek Pomichterowicz	22	500.00
9	Wojciech Szepieniec	36	750.00
9	Rozalia Szepieniec	29	250.00
14	Maryanna Krawczyk	30	250.00
16	Kaźmierz Jodanis	29	750.00
16	Paweł Opolak	27	750.00
16	Wojciech Sobczak	44	500.00
16	Michalina Sobczak	40	250.00
16	Franciszek Koszykowski	40	750.00
16	Anna Pawłowska	26	250.00
19	Szczepan Zielinski	44	500.00
19	Maryanna A. Zielinska	44	250.00
24	Ludwik Chmiel	20	500.00
25	Piotr Napierkowski	25	750.00
26	Józef Grzybowski	42	750.00
28	Michał Frankowski	23	750.00
28	Julian Dudek	23	500.00
28	Aniela Dudek	23	250.00
28	Józef Przygodzki	22	750.00
28	Julian Kowalkowski	37	500.00
28	Konrada Kowalkowska	28	250.00
28	Maciej Zastawa	35	500 00
28	Magdalena Zastawa	30	250.00
29	Jan Bukowski	36	250.00
29	Józef Matusiewicz	26	250,00
29	Maciej Zienkiewicz	39	250.00
29	Wincenty Jasinkiewicz	30	500.00
29	Tomasz Szergin	26	250.00
29	Teofil Szewczy	32	500.00
29	Józefa Szewczyk	28	250.00
29	Józef Osinski	28	500.00
29	Maryanna Osinska	22	250.00
29	Józef Prusinowski	32	500.00
29	Anna Prusinowska	30	250.00
29	Ludwik Nalepa	35	750.00
29	Antoni Szydłowski	40	250.00
29	Jan Jaruszewski	33	250 00
29	Stanisław Kiełczewski	25	750.00
29	Stanisław Sadowski	37	250.00
29	Piotr Kukis	39	250.00
29	Francziszka Kukis	28	250.00
29	Józef Poplawski 1szy	30	500.00
29	Tekla Popławska	29	250.00
29	Franciszek Popławski	26	500.00
29	Józef Popławski 2gi	28	250.00
29	Adam Winczykiewicz	26	250.00
29	Wincenty Szydłowski	25	250.00
29	Jan Szydłowski	33	500.00
29	Stanisław Dembrowski	23	250.00
29	Franciszek Lisz	34	750.00
29	Franciszek Moszczynski	30	250.00
29	Maryanna Moszczynska	27	250.00
29	Alexander Pilecki	20	500.00
29	Ferdynand Dzikowski	30	250.00
29	Jan Wanderlik	20	500.00
29	Franciszek Wanderlik	28	500.00
29	Józef Protasiewicz	24	500.00
29	Antoni Andruszkiewicz	24	250.00
29	Stefan Miłaszewski	41	250.00
29	Kazimierz Miller	43	250.00
29	Franciszek Sarnowski	38	500.00
29	Apolonia Sarnowska	28	250.00
29	Franciszek Sumowski	41	500.00
29	Franciszek Osinski	24	250.00
29	Ignacy Romankiewicz	18	250.00
29	Julian Pilecki	34	250.00

W. J. Szelong, Sekr. prot.

ZAWIADOMIENIA.

Nowa Grupa Unii.

Bractwo św. Józefa, Opiekuna Dzieciątka Jezus, z Canonsburga, Pa., miało zaszczyt wstąpić w szeregi Unii św. Józefa.

Bractwo, choć tak młodziutkie, bo dopiero co założone, już liczy okrągłe 100 członków i obiecuje sobie wkrótce podwoić ową liczbę.

Zatem, wszyscy ci, którzy dotychczas nie mieli sposobności należeć do żadnego Towarzystwa, garnijcie się, przystępując do niniejszego Bractwa i do Kasy Pośmiertnej Unii św .Józefa, która już nie jednej sierocie otarła łzę, oraz i zabezpieczyła los jej.

Zarząd Unii św. Józefa.

—o—

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Rycerzy ś. Antoniego, aby wszyscy się stawili na posiedzenie, które się odbędzie dnia 10go marca r. b. o godzinie 4ej po poł. w sali zwykłych posiedzeń. Obecność wszystkich członków jest konieczną, gdyż na posiedzeniu załatwiane będą ważne sprawy.

Z szacunkiem
St. Dembowski, Sekr.
Ig .Szczepański, Prez.

—o—

Baczność!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I. Unii św. Józefa Gr. No. II, że w przyszłą sobotę dnia 9go marca odbędzie się nasza Spowiedź Wielkanocna, a następnego dnia 10go marca w niedzielę rano, o godzinie 7ej rano, każdy Rycerz powinien się stawić w pełnym uniformie do wspólnej Komunii św. Nieobecność członka nie podpada karze pieniężnej, bośmy nie dzieci, abyśmy się karali tylko; jest obowiązkiem każdego Rycerza być u wspólnej Spowiedzi i Komunii św., w przeciwnym razie nieobecny będzie wykreślony z listy Rycerstwa.

Spodziewamy się, iż nam żadnego Rycerza nie zbraknie, lecz że wszyscy się stawią jak gdyby jeden mąż.

Z rozporządzenia Majora Jana Świtały,

Józef Ksiciński,
Sekr. prot.

—o—

W przyszłą niedzielę, tj. 10go marca, odbędzie się posiedzenie Tow. Huzarów Pułaskiego o godzinie 2ej po poł., w sai zwykłych posiedzeń.. Wszyscy członkowie są proszeni o stawienie się na to posiedzenie ,gdyż ważne sprawy są do załatwienia.

Z uszanowaniem
S .Ciemielewski,
Sekr. prot.

—o—

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I. Unii św. Józefa Gr. No. II., że regularne nasze posiedzenie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 10go marca r. b. zaraz po Nabożeństwie w hali zwykłych Posiedzeń. Obecność wszystkich członków jest pożądaną, gdyż mamy wiele ważnych spraw do załatwienia; każdy powinien się stawić aby otrzymać bilety na rozgrywany Garnitur i takowe rozsprzedać.

Z bratniem pozdrowieniem
Fr. Wysocki Prez.
Józef Ksiciński, Sekr. prot.

—o—

Zawiadamiam członków Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej, przy kościele św. Wojciecha B. i M., że w przyszłą niedzielę tj. dnia 10go marca ,odbędzie się posiedzenie zaraz po summie w hali przy 15ej ul. S. S. Każdy członek powinien być obecny na tem posiedzeniu, bo będą kartki rozdawane do Wielkanocnej Spowiedzi i zarazem będzie obierana komisya do nowych urzędników na przyszły rok, a prosi się także i tych Rodaków, którzy nie należą do żadnych Towarzystw, aby przybyli na posiedzenie, a będą mile przyjęci.

Z bratniem pozdrowieniem
Walenty Zieliński, Sekr.
Józef Kierzkowski, Prez.

—o—

Niniejszem zawiadamia się Tow. Strzelców św. Jadwigi no. I., iż ogólna spowiedź Wielkanocna odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 9go b. m. Członkowie obowiązani są spełnić swój obowiązek, i w razie gdyby członek z błahej przyczyny nie stawił się, podpada karze podług prawa Konstytucyi.

Z uszanowaniem
Władysław Borkowski, Prez.
Jan Kozłowski, Sekr.

—o—

Członkowie Tow .Rycerze św. Michała Arch. No. I, Gr. XXII, mają się stawić na Posiedzenie miesięczne dnia 10go marca zaraz po Summie w sali zwykłych posiedzeń przy kościele Niepokal. Serca Maryi.

Wład. Zieliński, Sekr.

—ooo—

Baczność New Kensington!

Agent, pan Stanisław Nadolski, kolektuje prenumeratę za „Wielkopolanina" w New Kensington, Pa. i okolicy. Adres jego: 1129 — 2-nd Ave.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić członków Tow. św. Kazimierza, iż w przyszłą niedzielę dnia 10go marca odbędzie się solenne nabożeństwo na intencyę niniejszego Towarzystwa. Członkowie wszyscy są proszeni i w razie swej nieobecności podpadają karze 50 ct..

Każdy członek powinien być przyozdobiony odznaką Towarzystwa.

Z szacunkiem
M. Ziółkowski, Prez.
B. Fanndraj, Sekr.

—o—

Niniejszem zawiadamia się wszystkich braci Gw. Rycerzy św. Antoniego, iż w przyszłą sobotę, tj. dnia 9go marca, odbędzie się nasza Spowiedź Wielkanocna a w niedzielę, dnia 10go, wspólna Komunia św., a zatem upraszam wszystkich członków, aby się licznie stawili, abyśmy mogli pokazać, że ummiemy być prawdziwymi żołnierzami i do sprawy duchownej.

Proszę zarazem stawić się na dziedziniec szkolny o godz. 8ej rano, abyśmy w szeregu mogli udać się do kościoła. A kto się nie stawi, podpada karze prepisanej w Konstytucyi.

Z uszanowaniem
J. Nowak, K.
Fr. Wieczorkowski, M.

(Nadesłane).

ROZMOWA

pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy).

Proboszcz: — Moi drodzy! mówiłem wam, że żal jest konieczny do zbawienia. Kto się długo nie pobudza do żalu za ciężkie grzechy swoje, tem dowodzi, że jest oziębłym i że lekceważy obrazę Pana Boga. Nie wolno nam ociągać się z żalem za grzechy śmiertelne, bo nie wiemy dnia ani godziny, więc nie wiemy, czy nadarzy się nam sposobność pojednania się z Bogiem przez spowiedź. Przedewszystkiem potrzeba Boga prosić o łaskę, aby umieć żałować za grzechy.

Co do pobudek do żalu za grzechy, wiara św. nam podaje dwie: **bojaźń i miłość Pana Boga.** Aby żal pochodził z tych dwóch pobudek, dobrą jest rzeczą odbyć trzy stacye: jedną w piekle, drugą w niebie, a trzecią na górze Kalwaryi.

Najprzód wstąp myślą do piekła i tam okiem wiary oglądaj miejsce, na któreś sobie zasłużył, grzesząc śmiertelnie. Potem zawołaj: Dzięki Ci, Boże! żeś mnie jeszcze do piekła nie wtrącił; błagam Cię o miłosierdzie i łaskę, abym nigdy w to nieszczęście nie popadł. Następnie wstąp myślą do przybytku chwały i szczęścia. Na widok nieba, promieniejącego światłością, napełnionego rozkoszami, westchnij, zapłacz, żeś grzechami swymi zamknął sobie bramę do niego; błagaj Boga, żeby ci niebo otworzył, proś o przyczynę świętych, którzy zgrzeszywszy, szczerze pokutowali, jak np. Dawida, św. Piotra, św. Magdalenę i św. Augustyna.

Celem tych dwóch stacyi jest obudzenie w duszy żywej bojaźni Boga.

Od bojaźni przejdź do miłości; dlatego odbądź trzecią stacyę na górze Kalwaryi.

Tam wpatrując się w Zbawiciela ukrzyżowanego, powtarzaj sobie: „Otóż dzieło moje! ja to jestem przyczyną boleści, które Jezus Chrystus cierpiał! ja to wraz z innymi grzesznikami, okryłem obelgą i ranami Zbawiciela i Ojca mego, od któregom odbierał same tylko dobrodziejstwa! O Jezu! cóżeś mi złego uczynił, żem z Tobą tak postąpił? Tyś mnie ukochał, czyż nie powinienem kochać Ciebie bez końca?! Otóż, ponieważ jesteś dobrem nieskończonej miłości, kocham Cię i żałuję, żem Cię obraził."

Otóż sposób, w który można pobudzić się do żalu.

Zamiast zastanawiać się nad prawdami wiecznemi, ludzie często poprzestają na suchem i oziębłem odczytywaniu lub odmawianiu żalu; gotując się do spowiedzi niejeden klęczy, odmawia różaniec lub koronkę, a cały jego żal za grzechy polega na mocnem, lecz oziębłem wzdychaniu i obojętnem biciu się w piersi podczas rozgrzeszenia.

Pacierz, modlitwa, różaniec lub koronka ,są to rzeczy piękne i pożyteczne, ale nie są i nie mogą być pobudką do żalu.

Znaki żalu prawdziwego:

Nasze zbawienie zależy od żalu za **grzechy:**

Jeżeliś żałował jak się należy, to dawne spowiedzie twoje, **szczerze** odprawiane, są **dobre,** i grzechy, jakkolwiek były wielkie, są ci odpuszczone; jeżeliś nie żałował dobrze, to ten lub ów wielki grzech twój, popełniony przed laty 10ciu, 15tu, lub dawniej, jeszcze cięży na twojem sumieniu i wszystkie spowiedzie twoje są albo **nieważne,** albo i **świętokradzkie,** jeżeli z twojej winy nie było żalu, albo jeżeli cię przynajmniej twoja dobra wiara nie uniewinnia.

Jeżeliś zawsze brzydził się grzechem ciężkim, pragnął spodobać się Bogu, troszczył się o zbawienie twoje, jeżeliś uczęszczał do Sakramentów świętych, przygotowawszy się do nich rozumnie i w prostocie ducha, możesz ufać Bogu i spodziewać się, żeś miewał żal dobry.

2). Kiedy kto po spowiedzi zaprzestał grzechu, a zwłaszcza unikał najbliższej okazyi do grzechu; kiedy darował urazy i z nieprzyjaciółmi się pojednał; kiedy cudzą własność oddał i ze złych nałogów powstać usiłuje, jestto wielki znak żalu prawdziwego.

Dawid **się nawrócił,** bo się szczerze **odmienił.** Szaweł zmienił się, **bo się nawrócił.** Z nieprzyjaciela Chrystusowego, stał się gorliwym apostołem, kaznodzieją i męczennikiem za prawdę.

Piotr, będąc zarozumiayłm, **upadł;** po nawróceniu się już nie ufał sobie, ale Bogu.

A zatem, więcej znaczy jedna chwila żalu doskonałego, aniżeli **długa, oziębła pokuta,** która nie gładzi żadnego grzechu.

3). Trzeba i o tem pamiętać, że odmiana życia pochodzi: z pobudek czysto naturalnych i ludzkich, a nie ze skruszonego i upokorzonego serca. Niejedni np. rozpustnicy przestli być takimi dlatego, że weszli w stan małżeński; niejeden się nie upija, bo się niema za co upić. Takie nawrócenie jest podobne do nawrócenia się żeglarzy w czasie burzy na morzu; modlą się ,czynią śluby, dopóki burza miota okrętem, a wydostawszy się na brzeg, nie pamiętają żadnych postanowień i przyrzeczeń swoich.

Przypuśćmy, że dziki koń, unosząc ciebie, zatrzyma się przed jaką przeszkodą, której przebyć nie może; czyż dla tego możesz się pochwalić, żeś go ujeździł, poskromił?! Czyż tygrys przemienia się w baranka dla tego, że mu kły upiłują? czyż sęp przemienia się gołąbka dla tego, że mu obcięto szpony?

Ten lub ów pyszałek staje się potulnym, grzecznym, wielce uprzejmym, gdy mu zagraża jakieś niebezpieczeństwo, a potem, kiedy już ono minęło, wraca do dawnego usposobienia swego.

Otóż wierne obrazy fałszywej skruchy wielu grzeszników.

Kto nic nie robi dla powstania ze złych nałogów; to zaraz po spowiedzi bez żadnego oporu, powraca do grzechu swego, z którego się wyspowiadał, taki powinien bardzo lękać się o szczerość żalu swego.

Prawda, że żal nie zatruwa naszych skłonności; nie odejmuje nam możności grzeszenia, bo są i ludzie bogobojni, którzy pomimo swej ostrożności upadają w małe grzechy; inni upadają nawet w znaczne grzechy, ale tylko ze słabości — ale kto rozmyślnie wraca do grzechów, tego żal jest zły, a przynajmniej podejrzany.

Dalej, wiadomo, że żal jest aktem chwilowym, więc nie zawsze można twierdzić, że często grzeszący nie miał żalu szczerego. Niekiedy zdaje się, że ten lub ów jest bardzo skruszony, a jednak nie żałuje tak jak się należy; a drugi, przeciwnie, wydaje się na pozór oziębłym, a tymczasem pomimo licznych upadków swoich, może jest najsprawiedliwszy przed Bogiem.

Lubo żal prawdziwy nie zawsze chroni od grzechu, ale za to **niweczy przywiązanie** do niego i pobudza do większej ostrożności.

Jak drzewo poznaje się z owoców, tak samo i żal ze skutków jego. Jeżeli po spowiedzi następuje poprawa, to znak, że żal był prawdziwy; jeżeli zaś niema poprawy, to dowód, że żal był fałszywy.

Ten fałszywie żałował, kto po spowiedzi płocho wdaje się w okazye do grzechu **tego samego,** z którego się wyspowiadał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

— **Prusacy w domu.**

Chodzi krzywda, chodzi...
Po tej polskiej ziemi....
Sieje łzy i skargi
Rękami swojemi....

Sieje łzy i skargi
Po całej krainie,
A gdzie tylko przyjdzie
Szczęście zaraz ginie.

Chodzi krzywda, chodzi...
Ciernie w koło sieje....
Odkąd przyszła do nas
Źle się w Polsce dzieje.

Źle się w Polsce dzieje,
Kraj cały mogiłą...
Zgasło słońce chwały,
Co jasno świeciło.

Chodzi krzywda, chodzi,
Przeminą złe chwile,
Zawita dzień biały,
Życie będzie miłe.

Wtedy pójdzie krzywda
Ztąd w dalekie pola...
A Polskę ozłoci
Szczęścia jasna dola.

Bo szwab jest oddawna
Biednej Polski katem,
I nigdy nie będzie
Polakowi bratem!

Jadwiga S.

—o—

— **Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!**

—o—

— **Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie"!**

POSTOFFICE NOTICE.

Listy polskie, litewskie i słowiańskie, znajdujące się na głównej poczcie lub na pomniejszych stacyach pocztowych w Pittsburgu w dniu 4go maca, a niedoręczone adresatom z powodu niedokładnego adresu. Nazwiska drukujemy tak, jak nam je z poczty podano.

Główna poczta:

Bara Lekocic, Madam Litsky, Trixy Plucinsky, Xantep Andrecenko, Wicenty Bielewicz, Anna Chuda, Jan Tłusty, Czesława Gzyrewski, Michal Czapski, Józefa Cienka, Józef Gruby ,Maiki Enoski, Wojciech Kaźmierski, Wichta Kortowska, Józef Markiewicż, August Markunas, Jan M-isunnski, Maryan Nacusatski, Stanislaw Rzuski, Józef Soska, Wielmożny Pon.

Listy z Europy.

(Chcąc odebrać list zagraniczny, tu wymieniony, trzeba poać i nazwisko swoje i numer listu).

Kostorits Adomorris, 4; M. Bulitzky, 6; Antonie Blazic, 9; Antoni Bartowski, 10; Kazimer Bohatowicz, 14; Augustinus Czeponis, 15; Wielmożna P. Checht, 16; Benedicc Ckirstuks, 17; Maryja Cryrnia, 18; Aleksander Capinskej, 19; Feliks Cichenkis, 20; Annor Cieslewskor, 22; Andrej Diaczyszyn, 23; Antoni Dobrzemecki, 24; Jacob Dabrowski, 25; Stanislaw Dykosky, 26; Aleksander Dardzensky, 30; Mikołaj Fedesz, 31; Joehn Gawarecki, 38; Josef Gotgbieski, 39; Juzef Golebieski, 40; A. Gurewich, 41; G. Gurski, 44; Vince Horvath 47; Franciseck Inglot, 50; Walinty Kaminski, 51; Katarzyna Kazilieis, 52; Michał Kryehowecki, 54; Michał Krychoweiky (2), 57; Edmusky Krszanowicru, 59; T. Krupinski, 60; Jozo Kolek, 61; Carol Luckunsky, 63; Feleksy Labensky, 67; Kazimir Lukawious, 68; Kazimier Luta .69; Sttovanum Mladicu, 73; Józef Micheolittz, 78; Frink Maczikunas, 79; Iwan Milcic; 62, Antoni Marszalek; 83, Nastor Mlynar; 84. Julijan Mościcki; 85. Juzef Marsiniarz; 87. Michał Nabtotny; 88. Aleksander Nadgurski; 90 Fana Nowickimu; 91. Franc Napirkoski; 93 .Franciseck Ortosky; 96. Srusreyr Pasnanski; 98. Seweryn Poznański; 100. Winceintyt Ptochaeryk; 101. Nik Papantakis; 102. Jan Pawłoski; 105. Juzef Pinischy; 106. Bronisław Pajak; 108. Roman Przyborowski; 111. Franciseck Rumo; 112. Blazyjo Raziemskie; 113. Adam Ralkiewicz; 114. Antoni Ryborcki; 115 Jan Roziewsky; 116. Jan Rutvoziejski; 117. Jan Rudnicki; 120. Josefa Szozkowicz; 122. Jozupos Szluburis; 124. Martin Stanelis; 126. Jozef Szymanierusik; 127. Rubin Sabludowsky; 128. Jacob Seraskosky; 129 .Antoni Skrabut 130. Antoni Suenksazki; 132. Marceli Steplewski; 133. Stanislaw Stolarski; 134. Josef Szubert; 138 Francisecka Uszka; 141. Frank Wojehnawicis; 142. Franciseck Wozka; 146. Dmytre Wilczynski; 147. Anny Wrablewskey; 150. Janacy Wrobilsky; 151. Jan Wojcik; 152 Josefa Wrobel; 153 Miss Agnieszka Yokubuwskene (2); 154. Yakob Zuak.

Arsenal Station.

Dr. Sigmund Gruenberg.

Listy z Europy:

Ludwik Anisienski, Mitro Bek, Wojciech Bieniaski, Marcin Cebulak, Michael Chozan, Andrej Czerniawski, Viktor Glogoski, Feliks Grabuski, John Husak, Juzef Jiwanowski, Moc Juzef, Jan Kartanas, Weronika Konacic,, Jan Kopesyk, Władysława Kostecka, Jan Ludwik, Josip Marovic, Daniel Michalko, Josef Mikołajczyk, Adam Moczydłowski, Władysław Narozi, Frank Niklewicz, Tomasz Drankiewicz (2), Jakob Sasiadek, Julius Soltisz, Aleksander Wojno, Gut Baj Pitro Wowk, Jan Zak, Josef Zornwski, Antoni Zysek, 4830 Plum ay.

Carson Station.

Jan Biernacki, Mary Cresielska, Mikalolcy Kosiński ,Jan Kowalszik (For.); J. Kusbibiki, Zofia Lewanda, Mary Malecz, Tomasz Pietrowski, Simon Trelka, Josef Szczurka, Josef Szymański.

Listy z Europy.

Jonas Andruszkuzwiczius, Ignacey Cihowski, Ignacey Czapski, Wajechowi Garmuta, Piotr Jakima, Jan Jawotko, Antoni Kowalski, Franciszek Nowakowski, Wladyslaw Kupezki, Andryas Kwiatkowski, Piotr Lesyk, Fr. Macikanas, Josef Pekowski, Katarzyna Stadrik, Anttoni Sokoloski, Marcin Kiwa, Josef Tyminski ,Josef Kournzicki, Josef Wiazel.

Shapsburg Station.

Mrs. Joe Piezgolski.

Swissvale Station.

Pan Turen Kozemowski, (zagraniczny), Szanowny Jan Toran Kavzemowski (zagr).

—ooo—

ZAPŁACILI ZA

„WIELKOPOLANINA"

Od dnia 18-go Lutego, 1907 r.

Kalinowski A.	South Side	$1.00
Kozłowski J.	" "	1.60
Prusiński A.	" "	1.00
Czarnecki M.	" "	1.00
Stawski St.	" "	80
Duginik St.	" "	50
Jagodziński H.	Milwaukee, Wis.,	1.00
Wojcik I.	Dunbar, La.	1.50
Aiachniewicz Ks.	Mt Carmel, Pa.,	4.50
Krakowski Ant.	" "	1.50
Babiarz W.	New Castle, Pa.	1.50
Schultz Felix,	Wells, Minn.	1.50
Przybylski J.	South Side	1.20
Piohas J.	" "	1.20
Rosinski J.	" "	1.20
Rybicki A.	" "	1 20
Prus Józef	" "	1.20
Reczyński Fr.	" "	50
Krysztopiak J.	" "	1.00
Maciejewski J.	" "	1.20
Kubiak J.	" "	1.20
Nikodem J.	" "	1.20
Pilarski Ign.	" "	1.20
Zakrzewski J.	" "	1.50
Paszkiewicz	Trenton.	1.50
Lewasz Jan	Gaylord, Mich.	3.00
Twarnowski A.	Wilmerding,	1.50
Szuba A.	McKeesrocks, Pa.	1.50
Paluch W.	Mt Carmel, Pa.	1.50
Pilarski J. S. S.	(R. św. K.)	12.80
Pilarski T. SS.	(G. św. MAR.)	22.50
Kuklewski B.	South Side	1.50
Krukowski J.	" "	75
Bluniewski T.	Pittsburg	1.50
Waleryszak A.	Manchester.	1.50
Koczorowski A. S.S.	(TOW. WŁ. KR.)	11.00
Redminski J.	McKeesrocks,	3.00
Myszynski,	San Fr'isco, Cal.	.75
Sobierajski H.	Independence O	1.50
Dziubinski Jan,	Natrona, Pa.	1.50
Dill M.	Barre Forge, Pa.	1.50
Parzych K.	Miller Falls,	1.50

—o—

Troszeczkę sprawiedliwości.

Wiadomo jest wszystkim, że amerykańska sprawiedliwość jest bardzo ślepą i chromą, gdy idzie o ukaranie wielkiego bogacza lub politykiera. Tacy bogacze i wpływowi politykierzy robią zwykle co im się podoba — i trudno na nich znaleźć sprawiedliwość. To też każdy musiał być mile ździwiony, gdy w tych dniach wyczytał, że przecież znaiazła się jaka taka kara na winowajcę, urzędnika miasta Pittsburga i politykiera z profesyi: radnego miasta (councilmana), Williama Martina, przedstawiciela 16 wardy. — Pan ten widząc, że takim grubym rybom nic nigdy nie zrobią, choć sobie pozwolą na bardzo podejrzane postępki czy występki — chciał sobie wypchać kieszeń przez jakieś rajfurowanie między kompanią Tube City R. R. Co., a takimi Radnymi, którzyby chcieli przyjąć łapówkę, byle tylko głosowali za ową kompanią, aby dostała darmo cenne przywileje od miasta na budowę podziemnych kolei.

Złapano go jednak na gorącym uczynku przemycania 70ciu tysięcy dolarów od kompanii do przekupnych Rajców, znaleziono go w sądzie winnym tego występku i dnia 4go marca sędzia Evans skazał pana brata na 3 lata kryminalnego więzienia (Penitentiary) i na zapłacenie 500 dolarów kary!... Tenże sam zacny sędzia skazał równocześnie niejakiegoś Johna McKee i Jamesa F. Mohney na zapłacenie 6 centów kary i dwa lata więzienia za usiłowanie przekupienia sędziów przysięgłych. — Sprawiedliwy wyrok! Pięknych mamy Rajców w Pittsburgu!..

Adwokaci skazanego założyli, rozumie się, apelacyę do wyższego sądu i może jeszcze skazany się wykręci — lecz przynajmniej uznany był winnym i sprawiedliwości stało się już zadość, choć częściowo.

Do burmistrza wniesiono już też urzędowo skargę przeciw jednemu Rajcy ze South Side, — a znów świeżo, bo dnia 5go marca, sędzia Kooser skazał ex-rajcę pittsburskiego żydka Friedmana na jeden dzień (???) więzienia i na zapłacenie 540 dolarów kary, a to za to, że ten ojciec miasta, gdy był Rajcą miejskim, — był właścicielem kilunastu domów rozpusty.

Ładnych mamy Rajców! Ani słowa!... Sędzia Kooser widać nie wiele lepszy od Friedmana, bo obszedł się z nim zbyt łagodnie. Dzień kozy! Toż to zamało na takiego .

Szkice humorystyczne z życia Yankesów.

Humor Amerykański.

Tłumaczył Bolesław Londyński.

———ooo———

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem, operator wprowadził mi do ucha długi i nadzwyczaj cienki lancet stalowy, którym jął szybko pokręcać palcami, a ruch ten wywołał w mojem uchu okropne i nader dotkliwe swędzenie. O mało nie krzyknąłem, tchu mi brakło — ale doktór lewą ręką trzymał mi mocno głowę i nie puszczał jej, mówiąc łagodnie, jak do niecierpliwego dziecka:

Oh — Oh! No. no. spokojnie — zaraz przejdzie. Aj. cóż to za brud!

Zanim się obejrzałem. już ta sama procedura rozpoczętą została z drugiem uchem. poczem lancet ustąpił miejsca szczoteczce, okręconej delikatną szmatką jedwabną. Przy kręceniu tego narzędzia z ucha zaczął się sypać lekki pyłek, który operator zbieraz w podstawiony kubeczek srebrny. Teraz wziął trzeci instrument do ręki, w kształcie wydłużonego języka; wprowadził go do ucha w celu wydobycia zeń resztki włosów, jeżeliby się jakie znalazły. Aż oto nastąpił akt najważniejszy — właściwe łaskotanie uszu. Osobliwsza to operacja. Małe cienkie stalowe obcęgi, o zaokrąglonych drążkach, wprowadza się w głąb ucha tak, że końcem swoim dotykają bębenka; po wprowadzeniu otwiera się je za pomocą śruby zewnętrznej, przez co otwór ucha rozszerza się możliwie, a wtedy operator łagodnie zaczyna uderzać małym młotkiem po śrubie i uderzenia powtarza przez chwilę w równych odstępach czasu. Wywołana w ten sposób wibracja bębenka powoduje zrazu wysoce przyjemny szum w całej głowie, a po niejakiej chwili słychać jakby muzykę marzeń, jakieś dźwięki oddalone, poświsty wiatru czy szmer fali i powoli wszystkie te uczucia przechodzą w stan lekkiego odurzenia, w półdrzemkę, pełną arcymiłych widzeń, które trwają dość długo, nawet po skończeniu operacji.

Teraz doktór przynosi miednicę z wodą zimną, przemywa ucho gruntownie, osusza je bardzo starannie i na tem wyczerpuje drugą część programu — t. j. łaskotanie uszu. Operacja trwała równo 15 minut.

Przychodzi kolej na oczyszczanie powiek. Z szuflady zostaje wydobyta nowa kolekcja instrumentów. Niecierpliwość moja znikła, a natomiast ciekawość została podniecona do najwyższego stopnia.

Przedewszystkiem obmywa mi oczy starannie wodą letnią następnie wywraca górną powiekę prawego oka bardzo wolno i golí wnętrze jej rąbka miniaturową brzytewką, usuwając naturalnie tylko włosy zbyteczne, wszystke zaś pozostałe czyszcząc zarazem delikatną szczoteczką. To samo dzieje się z drugiem okiem. Na zakończenie dmucha mocno w powieki dla usunięcia możliwego pyłu i gąbką jedwabną oczyszcza gałki oczne.

Teraz pakuje wszystkie narzędzia i zagina rękawy swego niebieskiego płaszcza. Ze zdziwieniem śledzę jego ruchy. Miałżeby ochotę pan Lee-Ah-Shong poboksować się ze mną? Ale zacny Chińczyk nic podobnego nie miał na myśli; z szerokim uśmiechem, przy którym kąty ust sięgnęły mu aż do uszu, zbliżył się do mnie i rozpiął mi także rąkawy od koszuli. Następnie ujął mnie mocno za prawą rękę, swoją zaś lewą oparł o moje ramię. W tej chwili usłyszałem silny trzask i jednocześnie poczułem nader dotkliwy ból w stawach ręki. Znowu trzask i znów ból; doznąłem uczucia, jakgdyby mi ktoś strzelał nad uchem raz po raz z pistoletu dziecinnego, tym razem jednak trzask pochodził z wydłużania mi stawów w palcach.

Księżycookim synom „Państwa środka'' procedura ta sprawia nadzwyczajną przyjemność, mnie jednak przyprawiła o ból niesłychany; do takich rzeczy trzeba się przyzwyczajać od młodości. Za każdym trzaskiem, krew uderzała mi do głowy. Chciałem zerwać się i uciec, ale sił mi brakło. Ból był coraz dokliwszy i rozszerzał sę po wszystkich członkach, tysiące iskier stawało mi w oczach i po upływie kilku sekund, nie czułem nic więcej — zemdlałem.

Kiedym otworzył znów oczy, cyrulik klęczał przedemną i rozsznurowywał mi kamasze; odgadłem, że te same straszne bóle czekają mnie i w nogach. Zdjęła mnie okrutna trwoga — dotąd mnie jeszcze bolały ręce i palce.

I oto — zerwałem się jak ukłuty, chwyciłem za kapelusz i laskę, cisnąłem na podłogę monetę 50cio centową i nie żądając reszty, dopadłem drzwi i przez schody co sił zbiegłem na ulicę — podczas gdy pan Lee-Ah-Shong, balwierz i operator odcisków, z małpim śmiechem stał przed razurą i zasyłał mi ukłony dopóki nie zniknąłem na rogu Mott street i nie czułem się w zupełnem odeń bezpieczeństwie.

———ooo———

JAK ZOSTAŁEM POLICJANTEM.

———ooo———

No, za wasze zdrowie, dżentlemeni, za wasze cenne zdrowie, i niech wam się długo dobrze wiedzie! — Ach! Wyśmienite! Wspaniałe! Oto pyszny napój — przynosi on chlubę naszej sławnej ziemi! — Co? Co pan mówisz? Chciałbyś pan poznać moje szacowne nazwisko? Ha, ha! Dziś nazywam się Grzegorz Mackay, wczoraj zwałem się Jan Szmidt, a jutro przezwę się Ernestem Didier. Jak się będę nazywał pojutrze — tego jeszcze nie wiem. To zależy od roboty, którą mi wydzieli pan Naczelnik wszystkich Pinkertonianów.

W jaki sposób stałem się Pinkertonianem, urzędnikiem na cały świat sławnej instytucji Prywatnych Detektywów czyli łapaczy Pinkertona? Opowiem to wam, dżentlemeni, przytoczę nawet wszystkie szczegóły drugorzędne, które właściwie są szczegółami pierwszego rzędu, o ile tylko utkwiły mi dobrze w tej przerażająco słabej łepetynie, którą tu oto spostrzegacie na moim zacności kadłubie cielesnym.

Chwileczkę — dżentlemeni — chciałbym tylko ten tego... cygarko... i zapałeczka?... dia... pali się! Dziękuję.

Tedy! — Czy który z was, dostatni i przystojnie odziani panowie, był kiedy w nędzy i bez roboty? — Bo ja byłem, zabrnałem tak dalece w nędzę, że końce moich **palców z rozpaczy powy**rastały przez wierzchnie okładziny moich butów, a brzuch mój od świtu do późnej nocy prawił oracje narodowo ekonomiczne. Wskutek tego jąłem się wałęsać po mieście, ażeby sobie coś nie coś zarobić na obiad. Niekiedy, o zmroku musiałem żebrać. Gdy mi się nie udawało zgromadzić odpowiedniego funduszu na lokal, wtedy sypiałem w pustych beczkach lub pod schodami wielkich gmachów. W porządnych biurach, poszukujących ludzi do pracy, nie mogłem się pokazać, bo jeżeli które z nich, na widok mego opłakanego wyglądu nie obdarzyło z litości grosikiem, to z pewnością wyrzucano mnie za drzwi, jak bezwstydnego nicponia.

Ale otóż pewnego poranku, wyczytałem na szpaltach „Worldu'', że Pinkertonianie poszukują zmyślnego człeka, któryby zdołał zastąpić zmarłego niedawno członka tej szacownej instytucji. Było to oczywistem szaleństwem z mej strony, gdy mi strzeliła myśl oświadczenia się z gotowością objęcai rzeczonej posady, ale żem nigdy wielkim rozumem nie grzeszył i że nędza zmaltretowała już mnie do reszty, przeto, nie wiele myśląc, zawiązałem sobie na szyi starą i pstrą chustkę, zabytek moich lepszych czasów, przyfarbowałem końce palców na nogach i dalejże do kancelarji słynnego na cały świat biura.

— — — — — — — — — —

Z wyrazem rozpaczy stanąłem przede drzwiami i wszedłem do środka.

Przedemną ciągnęła się długa sala, pełna milczących Pinkerttonianów. Było ich około pięćdziesięciu. Na mój widok, wszyscy podnieśli głowy i śmiejąc się złośliwie, jęli przyglądać się memu nosowi. — Dżentlemeni, czy który z was zapomniał w domu kiedy chustki do nosa, znajdując się w porządnem towarzystwie? Hę? Kto był w tem położeniu, ten by mnie może łatwiej zrozumiał — słuchajcie jednak dalej: — nagły strach przebiegł mnie od stóp do głowy i załaskotał mnie w nosie — hm, co?? nie macie potrzeby kichać, dżentlemeni, wtedy był on jeszcze biały i smugły i posiadał naturalną barwę ciała — tylko że już od jakichś czterech tygodni nie mogłem sobie przywłaszczyć żadnej chustki.

W mgnieniu oka bolesne mary jęły się kołować przedemną. Zgnębiony, zmaltretowany, zły, zwróciłem się do jednego z najbliżej siedzących.

— Dżentlemenie — rzekłem — daruj mej śmiałości, ale bądź tak łaskaw i pożycz mi swojej chustki do nosa.

— Jeżeli to wszystko, czego pan sobie życzysz, to...

— Ależ nie, ja... ja... tu... przy... — jąkałem, a serce skakało mi aż do grdyki — ja-ę-ę- ja bo, moi panowie, przyszedłem starać sę — o tę posadę — z ogłoszenia.

Po tych słowach scena zmieniła się zupełnie. Złośliwy uśmiech urzędników ustąpił miejsca formalnemu rżeniu radości, poczem właściciel pożyczonej mi chustki wstał, otworzył drzwi boczne i oświadczył, tłumiąc śmiech w głosie:

— Sir! Ten oto szlachetny obywatel zgłasza się na wakującą posadę łapacza (detektywa).

Poszedłem naprzód, usłyszałem, jak drzwi zamknęły się za mną, i spojrzawszy przed siebie, dostrzegłem przy niskiem biurku bardzo przystojnie wyglądającego pana. Przez chwilę lustrował moją „szlachetną'' postać, wypuścił w powietrze kłęb niebieskiego dymu z cygara i wskazał mi ręką, ażebym usiadł.

— Więc pan chcesz zostać Pinkertonianem — ozwał się łagodnie, kiedym już zajął miejsce i swoje ufarbowane pedały umieściłem dla bezpieczeństwa pod krzesłem. — W jakiem biurze konkurencyjnem pracujesz pan obecnie? Jak widzę, jesteś pan w przebraniu i znajdujesz się w obowiązku, bo inaczej nie przedstawiałbyś się pan zapewne w taki sposób u mnie. Mogę panu powiedzieć komplement. Nawet tak doświadczone oczy, jak moje, nie mogą nic zarzucić pańskiej masce. Jest wyborną. Wyglądasz na włóczęgę najlichszej kategorji.

Zdębiałem, a wzburzony do najwyższego stopnia, chciałem wyprowadzić z błędu naczelnika policjantów, język jednak odmówił mi posłuszeństwa.

— Dobrze więc — mniejsza, mniejsza — mówił dalej, kiwając do mnie głową. — Widzę, że się pan wahasz; nie chcesz mi powiedzieć, gdzie pracujesz obecnie, ażebym niestracił dobrego mniemania o panu. Niech i tak będzie, nie mówmy o tem. Jak się pan nazywasz?

— Do woli pana naczelnika! — odparłem grzecznie.

— Rozumiem — rzekł z uśmiehem — w każdym razie powiedz mi pan swoje prawdziwe nazwisko.

— Mac Coy, do usług.

— Przed służbą policji, czem pan byłeś?

— Buchalterem.

— To wystarczy i na tem punkt. Poddam pana za raz próbę, ażeby się przekonać, czy pan mi się przydasz, czy nie. Oto 50 dolarów (przy tych słowach podał mi banknot), schowaj pan te pieniądze na drobne wydatki,,, następnie przebierz się pan w nasze ubranie jaknajgustowniej. Odegrasz pan dzisiaj rolę spokojnego obywatela.

— — — — — — — — — — —

Po upływie dwudziestu minut stałem znowu przed naczelnikiem, który badawczym wzrokiem zmierzył mój ciegancki kostjum, poczem zerwał się nagle z krzesła i zbliżył się do mnie, mówiąc:

— Proszę stać i słuchać! Od tej chwili jesteś pan moim podwładnym, moją maszyną, moim aparatem i nie posiadasz pan żadnej własnej myśli. Baczność! Oto pańska marszruta, którą masz sobie zapamiętać. Masz pan mi zdemaskować pewnego jegomościa, poszlakowanego o zbrodnię. Dam panu pomocnika, który towarzyszyć ci będzie do Broadway, ażeby naprowadzić na ślad zbrodniarza. Z chwilą, kiedy go pan schwycisz okiem, powinieneś iść za nim krok w krok, śledzić co robił, gdzie był, jak się zachowywał i wogóle wiedzieć wszystko, co tylko dotyczeć go może. Gdzie nie można wleźć, tam trzeba podleźć — nie można podleźć, to się chodzi i czeka. W miarę możności jechać z nim potrzeba zawsze na jednej szkapie i udawać, że nie o niego chodzi, ale o całość uzdy. W każdym razie nie należy kości wyciągać z poza pazurów. Odcisków również nie oszczędzać. Idzie głównie o to, ażeby nie wyjechał z New Yorku, bo już po za granicą, kłykcia mu nie wykręcisz — zrozumiano?? No więc...

— Nie, nie zrozumiano, panie naczelniku! — przerwałem pełen śmiertelnej trwogi, ocierając zimny pot z czoła — pan mnie raczy wysłuchać, ja nie jestem...

— Milczeć! — zagrzmiał wściekle — milcz chłopie, kiedy stoisz przed władzą, bo inaczej milion bomb i granatów zrówna cię z ziemią. Masz tu przed sobą nie jakiegoś starszego łapacza, nie dozorcę, lecz głównego inspektora wszystkich Pinkertonianów... Otóż, jak rzekłem, póki nie nastąpi część dnia no. 3, depcz, prześladuj, trap go aż do samego łóżka, potem pastw się nad nim ołówkiem i zarządź latającą wartę na całą noc. Zrozumiano?.. Na lewo zwrot! Jutro o 9ej zrana tu, z powrotem! Marsz.

Opuściłem pokój jak lunatyk.

„Drepcz—trap—śledź—latającą wartę — pastw się ołówkiem — wleź i podleź — szkapa — kości — odciski'' — wszystko to odbierało mi zmysły. Tysiące kwestji z szybkością rakiet oświetlało mi czaszkę po to, ażeby za chwilę pogrążyć się jeszcze w większą ciemność i ogłupić mnie do reszty. Miałem wracać? Nie byłoż moim obowiązkiem oskarżyć samego siebie, wyznać kim byłem i ponieść zasłużoną karę? — Oho! było już zapóźno! Niema co, naprzód tedy, naprzód!

Na korytarzu spotkał mnie urzędnik o zagniewanem spojrzeniu, porwał mnie za rękę i pełnego zgrozy wyrzucił mnie za drzwi z taką siłą, że musiałem się mocno uchwycić za poręcz, ażeby nie spaść ze schodów.

—Czyś pan oszalał? — rzekł do mnie ten miły człowiek— jeżeli za pięć minut nie będziemy na Broadway, zbrodniarz nam się wyśliźnie i zamiast posady spotka cię sromota.

Chwiejnym krokiem szedłem przy uprzejmym koledze przez całą ulicę 6-tą, kierując się stronę Broadway,'u żaden z nas nie mówił ani słowa.

Z początku przyszła mi nagła myśl do głowy, ażeby skoczyć w jedną z przecznic i ulotnić się raz na zawsze z moim nowym kostjumem i z banknotem pięćdziesięciodolarowym, ale później obrałem drogę lepszą — czy może gorszą — i zwróciłem się do ponurego towarzysza.

— Kochany panie — rzekłem doń błagalnie — proszę na litość Boską, daj mi pan jakiekolwiek wskazówki — toż mam być pańskim kolegą, wytłumacz mi pan przynajmniej te zagadkowe wyrazy, z których zacny wasz inspektor ułożył mi marszrutę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODRODZENIE.

Lat sześćset prawie przeszło ponad ziemią,
Pięć wieków znikło w czasu oceanie,
Odkąd od matki oderwana łona
Śląska kraina poszła na wygnanie
Poszła — by inne zasłonić przed zgubą,
Poszła — bo oddał sam król ją w ofierze,
By krwi nie przelać — rzekł z żalem i łzami:
„Śląska ziemico — służ obcej macierzy".
Pięć wieków odtąd świat przeżył sędziwy
I pięćset razy rok okrążył ziemię —
U obcych obco wciąż śląskiej krainie,
Do Matki tęskni ciągle Piastów plemię.
I choć porywy obojętność dławi,
Wabi do siebie nieszczęsną wygnankę
Przybrana macierz a słowy obcemi
Usypia ducha, nucąc kołysankę —
W polskiej dziecinie polski duch się budzi,
Do Matki z prośbą wyciąga ramiona:
„O, ucz mię, Matko, ojców moich mowy —
I znów mię przytul do swojego łona".
Więc choć pięć wieków — przeżyły w rozłące,
Dziś się na nowo w uścisku jednoczą,
Bo dziś na dziecka wołanie pospiesza
Matka z pomocą dzielną i ochoczą —
I pleśń wiekową strząsa Piastów plemię
Na znak, że żyje i nigdy nie zginie,
I znów jak niegdyś w gromadnej modlitwie
Polska modlitwa w śląskiej brzmi krainie.

St. Kozłowska.

ooo

KORESPONDENCYE.

Nadesłane.

Szanowny Redaktorze!

Racz Pan umieścić w „Wielkopolaninie" te kilka słów dla dobra Braci Polaków, a może po przeczytaniu takowych, niektórzy z naszych Braci nie dadzą się uwodzić żydowskim i innym naciągaczom.

Otóż, dnia 27go lutego, miałem nieprzyjemność być na przesłuchach sądowych u jednego z tutejszych skwajerów, — czyli tak zwanych „sędziów pokoju", — na których to przesłuchach przepatrywano sprawę — rozume się polską — bo takich spraw tutaj jest niestety najwięcej, — gdyż nasi Rodacy, — szczególnie ci, co mało mają oświecenia — to o byle co lecą zaraz do skwajerowskich sądów!

Niech tylko sąsiad spojrzy krzywo na sąsiada, — niech tylko kumoszka zakręci nosem na kumoszkę — a już ci lecą do „skwajera"!

Przez taki nierozum już dziesiątki lub setki tysięcy dolarów utonęły bezpowrotnie w kieszeniach skwajerów, na pożytek..... djabłu!.....

Tak też i ta sprawa, której ja się przyglądałem, rozpoczęta była o jakieś marne nieporozumienia, które można było bez pieniężnej straty załatwić polubownie i bez skwajera — ale nasi uparci ludzie biegną zaraz do skwajera z byle czem, aby tylko niemiłego sąsiada „nauczyć rozumu"!...

Tym razem skarżący — jak zwykle — wziął sobie pewnego żydka za doradcę i tłumacza. Strona zaś oskarżona, widać że mądrzejsza od skarżącego — wzięła sobie za obrońcę znanego tu z najlepszej strony polskiego adwokata, pana K. Sypniewskiego. Ten, po spisaniu świadków, zaczął się wypytywać powoda czyli skarżącego — za co on skarży tych dwóch ludzi?. Wtedy żydek tłumacz zaczął po swojemu poddawać świadkom odpowiedzi, jako że oni widzieli, co tamci bili skarżącego. Gdy jednak adwokat Sypniewski wziął tych świadków na spytki, to pokazało się, to jeden widział, iż kogoś uderzono, a drugi nie widział, bo miał wtedy oczy przymrużone!... Kobieta zaś jedna — przywołana przez żydka na świadectwo, zeznała, że ona nie wie wiele o tem, bo wtedy była już w łóżku i spała, ale coś słyszała, że tam gdzieś się biją!...

Cała ta niemądra sprawa skończyła się tem, że skarżący popłacił wszystkie koszta skwajerowi, a sam tyle skorzystał, że na drugi raz nie będzie tak skory do skarg o byle co!

W ten sposób skarżący stracił dosyć pieniędzy na sąd, a najwięcej na szachraja żydoskiego tłumacza, — lecz i oskarżony stracił także kilka dolarów — boć żaden adwokat nie może może stawać w obronie zadarmo. Tak lekkomyślny skarżący powinien sobie pamiętać, że niepotrzebnie naraził drugiego na koszta i on powinien mu te koszta zwrócić, — bo to przecie krzywda i strata dla niewinnie oskarżonego.

Jest to wstyd i hańba dla Polaków, że o byle jakie głupstwo lecą zaraz do sądu i że za tłumaczów borą nieuczciwych żydków — którzy ciągle się włóczą między naszymi — podburzają ich do sądu i zdzierają z naszych wielkie pieniądze za swoje niedołężne i oszukańcze tłumaczenia.

Jeżeli ktoś jest rzeczywiście pokrzywdzony, tak, że musi się udać po sprawiedliwość do sądu — to niechże już przynajmniej weźmie sobie prawdziwego adwokata i to polskiego — a nie jakiegoś żydka, pokątnego doradcę — który źle lub całkiem fałszywie tłumaczy i tylko pieniądze ludziom naprożno z kieszeni wywabia. . Toż mamy w Pittsburgu już dwóch polskich, prawdziwych adwokatów — pana Sypniewskiego i pana Piekarskiego, którzy się z wami po polsku rozmówią i sprawę wam uczciwie poprowadzą.

Zostaję z uszanowaniem

F. C. Abonent.

o

Donora, Pa., 27|II—07.

Do Wiel. ks. C. Tomaszewskiego.

Proszę umieścić te kilka słów w „Wielkopolaninie".

Na chrzcinach u ob. Wład. Jendryka dnia 24go lutego, bawiono się przyzwoicie i po chrześcijańsku, poczem ob. Wawrzyniec Bujma zrobił wniosek, aby zrobić składkę na polską Ochronkę, na co wszyscy jednogłośnie przystali, dając dość ładną ofiarę. Zebrano $7.10, za co wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać". Niechaj i drudzy Polacy biorą sobie przykład i przy jakiejkolwiek zabawie niechaj pomagają sierotom chociaż kilku centami; nikomu wiele nie ubędzie, a takie składki mogą zrobić ładną sumę, a Ochronka może być wkrótce wypłaconą. Dzięki tutejszeum proboszczowi, ks. W. Odziemczewskiemu, iż przypomina tutejszej Polonii, aby pamiętali o Polskiej Ochronce.

Waw .Bejma,

o

Szanowna Redakcjo!

Proszę o umieszczene tej smutnej nowiny, iż mój bratanek, Michał Guła, po dłuższej piersiowej chorobie rozstał się z tym światem zaopatrzony św. Sakramentami dnit 10go lutego 1907 r.

Miał on zamiar powracać do swej rodzinnej ziemi i tam swoje kości położyć, a więc odwrotnie tu go śmierć zaskoczyła u Szanownego obywatela Kazimierza Bigdy dzień przed wyjazdem. Ś. p. Michał Guła był żonatym w starym kraju i też jego żona umarła na tę samą chorobę. Pogrzeb odbył się z kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Three Rivers, Mass. Ś. p. Michał Guła pozostawił rodziców w starym kraju — a w Ameryce miał braci Jana i Władysława i siostrę Apolonję.

Niech odpoczywa w pokoju.

W smutku pogrążony stryj

Maciej Guła,
Abonent.

o

ZDANIA I MYŚLI.

— Zdaje mi się, że człowieczeństwo powinno być pierwszym przymiotem jestestwa.

— O dobrych czynach słyszy się tak wele, a jednakże jak mało jest dobroczyńców.

— Ludzie nie dochodzą do szczytu, ponieważ na każdym przystanku zasypiają.

— Idealistami są przeważnie ludzie o pełnych sercach a próżnych rękach.

— Kobieta umie uznać dobry sąd swego męża ,gdy się z nią zgadza.

— Powodzenie się nie zatrzymuje i nie daje leniwym wytłumaczenia.

— Prawda jest jak reflektor, przed którego światłem niejeden stara się ukryć.

— Mądry to syn, który jest przekonany, że mniej wie od swego ojca.

— Mądry nie mówi o swej mądrości. Gdyby to uczynił, nie byłby mądrym.

— Każdy uczciwy i honorowy człowiek brzydzi się kłamstwem.

o

Litwini przeciw Polakom.

Przywódcy szowinistów litewskich urządzili niedawno w Wilnie manifestacyę antypolską. Tem gorzej, że połączono ją ze zdarzeniem tak sympatycznem, jak otwarcie pierwszej litewskiej wystawy sztuk pięknych.

Prasa rosyjska z powodu usunięcia wszelkich cech polskości z owej wystawy, wyraża się bardzo sympatycznie o Litwinach.

Na uroczystość otwarcia tej wystawy przybyli: ks. biskup Ropp, gubernator Lubimow i liczni przedstawiciele nietylko litewskiego, lecz i polskiego społeczeństwa. Tymczasem już u wejścia na wystawę nie można się było poinformować o niczem inaczej, jak po litewsku lub — po rosyjsku. Na zapytanie polskie— nie odpowiadano! Przewodniczący komitetu wystawy, znany z zażartości antypolskiej litwoman dr. Bassanowicz miał przemowę wyłącznie po rosyjsku i po litewsku. W mowie swej orzwodził się p. B. o „wysokim rozwoju sztuki litewskiej" za czasów, gdy... plemię litewskie zamieszkiwało jeszcze Azyę mniejszą. Następnie, jak twierdzi „Dziennik Wileński", mowca ironicznie odzywał się o polskiej kulturze i ubolewał, że owa kultura pochłonęła całkiem talenta litewskie. W duchu niechętnym dla Polaków przemawiał także przedstawiciel białoruskiego tygodnika „Nasza Niwa", winszując Litwinom odrodzenia narodowego i zapewniając, że naród białoruski obudzi się również niebawem ze snu długiego. Życzenia pp. litwomanom złożył w końcu dziennikarz żydowski z gazety syonistyczno-rosyjskiej: „Swobodnoje Słowo".

* * *

CHĘTNIE WAS WIDZĄ

w takich składach, które się w „Wielkopolaninie" ogłaszają.

Idźcie tylko do takich składów.

o

HUMOR I SATYRA.

W piekarni.

— W pańskim chlebie jest bardzo dużo dziur i za nie musisz pan trochę opuścić z ceny — mówiła chytra, młoda gosposia.

— Dobrze, proszę pani! — odpowiedział sprytny piekarz — za każdą dziurę zwrócę pani cent, jeżeli ją pani odniesie z powrotem.

o

Praktyczny.

Nauczyciel: — Kiedy jest najlepszy czas do zrywania owoców?

Uczeń: — Gdy pies jest uwiązany.

o

Nie chce wody.

(Żona do męża, który skarży się, że czuje się słabym):

— Zrobię ci gorącego grogu!

— Cóż to jest?

— To jest napój z araku, cukru i wody.

— Arak, to jeszcze, cukier też pół biedy, ale po co w tem ta przeklęta woda?

o

Humoreska prawdziwa.

We wsi Zalipiu, pow. Dąbrowa, wybudował wraz z gminą tamtejszy dziedzic Treter, ochronkę dla dzieci.

Obsadził w niej trzy zakonnice. Penego razu zakonnica, ucząc dzieci pacierza, poleciła go ofiarować za Tretera.

W tem pewne dziecko rzecze:

— Ja nie będę za Tretera mówić pacierza, bo tatowi zajął krowę.

o

W sądzie.

Sędzia: — Sąd przysięgłych skazuje pana na dożywotnie więzienie.

Oskarżony (wrzeszcząc): — Łaski! łaski!

Sędzia: — Proszę się zachowywać spokojniej, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę dodać kilka lat!

AGENCI WIELKOPOLANINA.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla "Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson st.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
J. Pilarski, 45 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 47 Welsh Road S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84 — 15 st., S. S.
S. Krantz, 2631 Josephine St, S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st., S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st., S. L.
J. Kopera, 1817 Fox alley, S. S.
A. Prusiński, 42 Union alley. S. S

MCKEESROCKS, PA.
T Letky, box 1023

MCKEESROCKS, PA.
Poznanski, 721 Benwood ave.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzinski, box 967
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale

CLARIDGE PA.
John Bush.

FORD CITY, PA.
F. Sporny, box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wiśniewski, box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 str.

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
A. Cabon, box 8

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

GLASSPORT, PA.
F. Królikowski.

DUQUESNE, PA.
W. Gaca, box 406.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

NATRONA PA.
Korpanty A.
Box 305.

DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, box 142.

CZESTOCHOWA, TEXAS.
A. Zajonc Post Master.

DETROIT, MICH.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzezinski.

ISADORE, MICH.
J. Rosinski, Jr., Post Master.

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Four h st.

RADOM, ILL.
J. Brzezinski.

PULASKI, WIS.
M. Witczak.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8341 Ontario ave.

NEW CASTLE, PA.
A. Laski, 514 Jefferson st.

LOCKHART, TEXAS.
T. Szalwinski, R. F. D. No. 21

ARGENTA, ARK.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

ALPENA, MICH.
M. Sigurski, 301 — 11 st.

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

WHEELING, W. VA.
J. Turczynski, 4412 Wetzel st.

SHAMOKIN, PA.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

NORTH BRADDOCK, PA.
V. Wisniewski.

NANTICOKE, PA.
F. J. Elbert, Market st.

MOUNTH CARMEL, PA.
R. W. Rosinski, 439 — 5 st.

UNITED, PA.
W. Olminski, box 35

VANDERGRIFT, PA.
H. Kaminski.

YORKTOWN, TEXAS.
A. J. Styra.

ASHTON, NEB.
T. Jamrog.

GAYLORD, MICH.
W. Mankowski.

BRENHAM, TEXAS.
J. Nowak.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski, Post Master.

FALLS CITY, TEX.
J. W. Szalwinski.

MOUNTH CARMEL, PA.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

BROOKLYN, N. Y.
A. Grochowski, 213 Indian st.

BAY CITY, MICH.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

MANITOWOC, WIS.
A. Zondała, 25 & Washington st

HARTFORD, CONN.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

ST. HEDWIG, TEXAS.
A. Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
V. J. Pendracki.

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

Z PITTSBURGA i OKOLICY.

— **Brrr!....**

— **Zimno!** Mróz!

— **Koniec** miesiąca lutego i początek Marca zaznaczyły się silnymi mrozami.

— **Staropolskie** przysłowie na tę porę powiada: „Święty Maciej zimę straci, albo ją zbogaci''. Otóż tym razem św. Maciej zimę zbogacił, gdyż od owego święta aż dotąd mamy mróz siarczysty!

— **W polskiej parafii** Niepok. Serca Maryi, w 13ej wardzie, gdzie proboszczem jest Wiel. ks. Szwarcrok, odbywa się w tym tygodniu powtórzenie Missyi. Nauk udzielają OO. Jezuici. Zakończenie nastąpi w przyszłą niedzielę.

— **Pan Jan Cieślak,** fotografista z miasta Milwaukee, brat znanych w Pittsburgu braci Cieślak, także fotografów — przybył w tych dniach do Pittsburga wraz ze swą żoną w odwiedziny do braci.

— **W stalowniach** firmy Jones and Laughlin, znajdujących się nad rzeką Monongahela, przy Second Avenue w Pittsburgu,— wydarzył się znowu niebezpieczny wypadek w jednym z hutniczych pieców tej stalowni. Otóż, dnia 28go lutego nastąpił silny wybuch gazów i roztopionego metalu, który dość ciężko poranił około dziesięciu robotników. — Przyczyny wypadku i dokładniejszych szczegółów niepodobna się dowiedzieć, gdyż bogata ta kompania jest tak zuchwałą, że nawet w takich razach nie chce wpuścić policyi ani reporterów na miejsce nieszczęścia! Tyle tylko wiadomo, że wybuch rozerwał wierzch pieca, a spadające cegły i kawały żelaza poraniły kilku ludzi. Między poranionymi znajdują się następujący polacy czy słowacy: Majk Smith, Michał Sturski i trzech innych „forejnerów''. Kilka tygodni temu, dnia 9go stycznia, podobny wybuch gazów i roztopionej stali upiekł w tej samej stalowni na śmierć aż 14tu robotników!... A tak samo i tamtym razem zuchwali urzędnicy kompanieczni nie chcieli wpuścić na miejsce nieszczęścia, ani policyi, ani reporterów, ani nawet „koronera'', — to jest powiatowego urzędnika, którego obowiązkiem jest badać takie wypadki! — Oj, trzebaby kozaków na takich magnatów!...

Olbrzymie te fabryki ogrodzone są niezmiernie silnym i na 40 stóp wysokim murem kamiennym. ułożonym z olbrzymich głazów, długich na jakie 10 lub 12 stóp. a grubych i wysokich na 4 do 6 stóp; — fabryka ta wygląda jak ajka moskiewska forteca — a obmurowaną jest ta silnie przeciw robotnikom, gdyby tak kiedy zastrajkowali.

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' raczył w tych dniach odwiedzić Wiel. ks. Odziemczewski, proboszcz parafii polskiej w Donora, Penna.

— **Na rogu** ulic: Frankstown Avenue i Oakwood street w Pittsburgu rozebrano w tych dniach jeden z najstarszych domów tutejszych — zbudowany przed jakie 120 laty. Dom ten zbudowany był z grubych, ciosanych bali dębowych i dziwnie teraz się przedstawiał między sąsiednimi murowanymi gmachami, stojącymi przy tej ulicy.

— **Panowie** kupcy polscy, ogłaszajcie się wszyscy w „Wielkopolaninie''.

— **Wny ks. Bekavac,** dotychczasowy proboszcz horwackiej parafii na przedmieściu Milvale. przeniesiony został w minionym tygodniu do Lindora, Pa., — a jego miejsce w Milvale zajął wny ks. E .Guzik, — ksiądz niedawno przybyły z Horwacyi. W parafii tej od kilkunastu miesięcy były niepokoje, które powinny teraz ustać, gdy horwaci się doczekali tego, czego tak pożądali!

— **Z angielskich** gazet dowiadujemy się. że proboszczem litewskiej parafii w Donora, Pa., mianowany został świeżo Wny ks. M. Pankowski.

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' raczył w tych dniach odwiedzić Przew. ks. Konsultor Jan Górzyński, proboszcz parafii św. Wojciecha na Południowej stronie Pittsburga.

— **Za blok** gruntu, ograniczony ulicami: Penn Ave., 15-tą, Liberty Ave. i 16-tą ulicą, który to grunt rząd Stanów Zjednoczonych kupuje obecnie pod nowy gmach pocztowy — daje rząd właścicielom tego gruntu blisko milion dolarów($927.150).

— **Urzędnikom** stacyi i innym osobom, zatrudnionym na stacyach kolei Pennsylvania, na wschód od Pittsburga — podwyższyła ta kompania płacę o 13 procent. Nadwyżka ta kosztować będzie kompanię o pół miliona dolarów rocznie.

— **Rząd** naszego miasta zaprowadził w śródmieściu pewną liczbę policyi konnej od 1go marca.

— **W East** McKeesport chciano w sobotę zlynczować niejakiego Jamesa Wilcoxa gdy się dowiedziano ,że kryminalnie napadł pewną małą dziewczynkę. Policyi udało się schować go w więzieniu.

— **Franciszek** Music (?), polak czy też słowak, pognieciony w sobotę przy robocie w stalowni Isabella Furnace, w Etna, pod Pittsburgiem — zmarł tego samego dnia w St. Francis Hospital.

— **W Allegheny** spaliła się częściowo publiczna szkoła w5 wardzie. Przy gaszeniu tego pożaru poranił się śmiertelnie strażak, James Kerr, liczący 50 lat życia.

— **Jacyś** nieznani ludzie, podobno strajkierzy, napadli w tych dniach w mieście majstra George'a Butler z Canonsburga i śmiertelnie go pobili. Butler jest majstrem niunijnym przy budowaniu żelaznych mostów i jest urzędnikiem miejskim w Canonsburgu.

— **Niedaleko** Kennywood Park znaleziono pod śniegiem zwłoki jakiegoś nieznanego człowieka.

— **W Braddock, Pa.,** na krzyżówce kolei Lake Erie i 6ej ulicy, wpadł pociąg tejże kolei w piątek na przejeżdżający tamtędy konny wóz i rozbił takowy — przyczem i woźnica, murzyn, został na miejscu uśmiercony.

— **W szpitalu** Homeopatic umarł niejaki Joseph Maitcus (?) z miasteczka Glendale; został on niedawno w Glendale śmiertelnie pokaleczony w jakiejś pijackiej bójce.

— **Na South Side,** przy 8ej ulicy, odprawiali sobie słowacy w sobotę wieczorem takie wesołe wesele, że aż policya musiała ich rozganiać, aby się nie pozabijali! Dziwny mają zwyczaj niektórzy słowacy ,że wesela odprawiają w soboty!

— **T. M. Taylor,** porfesor chemii w technicznym Instytucie Carnegiego, zastrzelił się parę dni temu w swem mieszkaniu. Przyczyną samobójstwa miało być przepracowanie się uczonego. Liczył on lat 33.

— **Polską Ochronkę** w Emmsworth zwiedził zeszłej soboty Komitet senatorski, wysłany z Harrisburga na obejrzenie takich zakładów publicznych. Senatorowie zachwyceni byli wzorowym porządkiem, jaki znaleźli w tej polskiej ochronce, i jest niemal pewność, że zdadzą przed rządem tak pochlebne sprawozdanie o stanie Ochronki, iż rząd wyznaczy tym razem fundusz na ten Sierociniec. — W tych dniach właśnie ofiarował Sierotkom polskim w Emmsworth dużą samogrającą maszynę (Fonograf) — pan Jenkinson, znany w Pittsburgu bogacz i fabrykant, który ostatnim razem ubiegał się o urząd burmistrza naszego miasta. Pięknym tym zakładem interesować się zaczyna i szerszy ogół tutejszy.

— **Moryc Cohen,** żyd, liczący 40 lat, otruł się kwasem karbolowym dnia 1go marca na głównej stacyi Union Depot wobec kilkunastu set podróżnych, jacy na stacyi się znajdowali .Mieszkał on był w Pittsburgu przy ulicy Reed street, był chorowitym, nie mógł dostać pracy i targnął się na swe życie.

— **Dyrektorzy,** superintendenci i pryncypałowie tutejszych szkół publicznych rozpoczęli pomowe starania, aby zapobiedz temu, żeby do roboty nie wysyłano dzieci i młodzieży niżej lat 16. Jest bowiem wiele takich rodziców, którzy dla miłego choć małego zarobku odrywają dzieci swe od nauki i wysyłają je do ciężkiej pracy, przy której dzieci tracą nietylko naukę, ale tracą i zdrowie, nieraz na całe życie. Odtąd tacy rodzice będą surowo karani.

— **Angielskie** gazety tutejsze rozpisują się już od kilku dni o pewnym polaku, Henryku Jazenskim ze Smallman ulicy, którego ktoś miał wykraść, choć on liczy lat 46 i waży przeszło 300 funtów. Ktoś sobie widać zażartował z reporterów i ci piszą teraz o tem, jak o żelaznym wilku.

— **Wielki** smutek nawiedził we wtorek rodzinę znanego w 17 wardzie polskiego kupca i byznesisty, pana Michała Gerlach, — dnia tego bowiem po południu zmarła nagle żona jego, śp. Klara, licząca lat 50. Pogrzeb odbędzie się w przyszłą sobotę rano dnia 9go marca z domu żałoby, róg ulic: Foster i 43ej. Stroskanej rodzinie zasyła serdeczne współczucie Redakcya.

— **Józef** Berdyński, liczący lat 35, został ciężko poraniony w poniedziałek w fabryce żelaza Dilworth & Porter Spike Works, przy 4ej ulicy na South Side. Został on przywalony ciężkiem żelaztwem i tak poraniony,, że musiano go odwieźć do szpitala.

— **Frank** Van Dusen, wysoki urzędnik kolei Penna, a zamieszkały w Pittsburgu, liczący lat 61, zmarł w poniedziałek na zapalenie płuc, a w godzinę potem zmarła na tę samą chorobę i żona jego. . Ojciec zmarłego, James Van Dusen, także dawniejszy urzędnik kolejowy, zamieszkały w Richmond ,Indiana, tak samo leży ciężko chory na zapalenie płuc. — Dziwny zbieg okoliczności!

— **Abonenci,** przepowadzający się na inne mieszkanie, powinni nam natychmiast dać znać o tem, jeżeli chcą regularnie otrzymywać gazetę. Trzeba podać koniecznie i stary i nowy adres.

— **Rodakom** zamieszkałym w Sharpsburgu polecamy pana Zygiełło, jako sumiennego i uczciwego kupca. Ma on skład pod No. 33 S. Main str. w Sharpsburgu. Popierajcie swoich!

— **Ludw. Stella,** robotnik, zatrudniony w „Clairton Steel Works'' został w tejże fabryce „przypadkowo'' zabity przy pracy dnia 1 marca.

— **W mieście** Caraopolis spaliło się dnia pierwszego kilka zbiorników nafty .

— **Do robót** przy kopaniu kanału Panama zaangażowano niedawno w Pittsburgu około 200 mechaników i maszynistów. Maszynista od lokomotywy pobiera tam 180 dolarów miesięcznie; konduktor 170; maszynista od parowej szufli (steam shood) 210 dolarów; „cranemen'' 185 dolarów; — cieśle stolarze po 65 ct. na godzinę i t. p.. (Dobre to są płace, ale wobec tamtejszej drożyzny, nie wiele z tego robotnikowi zostanie w kieszeni).

PODATKI.

W miesiącu marcu płatne są następujące podatki:

Pierwsza wpłata (installment) miejskiego podatku w Pittsburgu i Allegheny, bez rabatu; — dostanie się 5 procent rabatu czyli zniżki od drugiej wpłaty (installment), jeżeli takową zapłaci się razem z pierwszą wpłatą..

Kto płaci podatek od wozów (Vehicle License) dopiero po piewszym poniedziałku w marcu, ten musi dopłacić 50 ct. więcej nad zwykły podatek.

— **Na krzyżówce** kolei na 28ej ulicy i Penn ave. zabity został w środę rano jakiś nieznany człowiek pod kołami pociągu.

—ooo—

Co kobiety lubią.

Lubią kobiety,
Wonne bukiety,
Modne gorsety,
Słodkie sorbety,
Pełne kalety,
Drogie karety,
I epolety.
Także na wety,
Plotki niestety.

Czas płacić za
WIELKOPOLANINA.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich akcyonaryuszy spółki Budwniczo-Pożycz. „KORDECKIEGO'', że roczny mityng odbędzie się w czwartek, dnia 7-go marca 1907 r. o godzinie 8-ej w. na hali w parafii św. Stanisława Kostki.

Nieobecność pociąga za sobą karę 50 centów.

ZARZĄD SPÓŁKI.

NOTATKI Z MIASTA.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12. i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaie szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t.d.

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. - Kapitału ma $200,-000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Fotografie najlepsze wyrabia F. Cieslak starszy, Nr. 2641 Penn ave. — Drugi zakład 318 Olivia street McKees Rocks Pa. Można także zamówić u mnie powozy na wesela.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Jednym z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontrolowany przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank"** na rogu Carson i 14ej ulicy South Side! W tymże banku można wykupić karty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny prezydent
A. P. Miller kasyer
A. Curzytek zarządca od z.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Pomiędzy lekami zewnętrznymi „Kotwiczny Pain Expeller'' jest królem. Uśmierza on z szybkością błyskawicy bóle reumatyczne, bóle zębów, bóle w krzyżach, bóle z zaziębienia, zwichnięcia i t. p., a przytem i kieszeni nie rujnuje, gdyż buteleczka kosztuje tylko 25 i 50 centów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można: Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

Potrzeba dwóch Pierwszej klasy krawców do robienia spodni. Dobra płaca. Stała praca dla uczciwych ludzi. Zgłosić się do: Vinc. Boraten Wilmerding, Pa

POSZUKIWANIE .

— Poszukuje pracy rzeźnik, dobrze obeznany ze swym zawodem. Zgłaszać sę: **Stanisław Kiełczewski, Cannonsburg, Pa.,** Westland No. 2, R. D. 37. (8—11).

Poszukuję brata mego, Jana Orłowskiego, ze wsi Świętosław, gub. płockiej, przebywającego w Ameryce od lat 14. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść: **Franciszek Orłowski, Penn Station, Pa.** (8—11).

Na mieszkanie i Wikt przyjmuje się za umiarkowamą cenę. J. Lewandowski, 177 Washington ave. S. S. 10

ORGANISTA w podeszłym wieku, samotny, zna Chorał i Figurał, był organistą w Europie i w Ameryce, poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę nadesłać do Redakcyi „Wielkopolanina". 10.12

MĘŻCZYZNA mówiący dobrze po polsku i po angielsku, znajdzie natychmiast zajęcie Zgłosić się do: Mr. McDonald, Mngr., Room 1220 Fulton Building, Pittsburg, Pa. 10

NAUCZYCIEL - ORGANISTA gruntownie znający języki: polski i angielski i muzykę kościelną, moralnego prowadzenia się, potrzebny od 1. kwietnia r. b. Adres: Rev. J. Luniewski, New Haven, Pa. Box 779. 10-12

Na sprzedaż mała grosernia na 34 ul. i na rogu Mulber Alley Nr. 189. Dobra tylko dla Polaka. 10-12

Do sprzedania tanio mała farma, 7 mil od miasta. Cztery akry dobrej ziemi, piękny dom i potrzebne budynki gospodarskie. Farma w dobrem położeniu, blisko szosy (pajk). Zgłosić się do: **Mich. Polukanis, 201 — 8th Str., Steubenville, O.** (12)